Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 23 LIPCA 1952 Nr 69

Krwawe wypadki w Persji prowadzą kraj do anarchii

PROWADZĄ KRAJ DO ANARCHII

Teheran (A.F.P.). Przez całą niedzielę i poniedziałek trwały w Teheranie i na prowincji rozruchy o charakterze rewolucyjnym, skierowane przeciw nowemu premierowi Sultanekowi. W Teheranie doszło do gwałtownych starć między fanatycznymi tłumami, niosącymi portret Mossadeka, a policją. Ilość ofiar dochodzi do 500.

Mimo obsadzenia wszystkich ważniejszych skrzyżowań ulic przez czołgi, nie nastąpiło uspokojenie, natomiast w wielu wypadkach żołnierze bratali się z demonstrantami. Strajk generalny unieruchomił przemysł i handel. W czasie demonstracji został ciężko ranny brat szacha, przeciw któremu również demonstrują tłumy, domagając się wprowadzenia republiki. W Abadanie tysiące robotników z unieruchomionej rafinerii nafty demonstrowały z transparentami «Mossadek lub śmierć».

Wreszcie w poniedziałek po południu Sultanek zgłosił na ręce szacha dymisję, powołując się na trudności z uformowaniem rządu.

OPINIA WASZYNGTONU

Waszyngton (A.F.P.). Tutejsze koła polityczne oceniają sytuację w Persji pesymistycznie. Nie wykluczają, iż Sultanek może ponownie otrzymać misję utworzenia rządu, podkreślają one, że ma on przeciw sobie dwie zorganizowane i współdziałające z sobą siły: skrajne żywioły nacjonalistyczne «Frontu Narodowego», mające poparcie fanatyków religijnych, oraz liczne organizacje kryptokomunistyczne, kierowane z Moskwy. Jedyną siłą, na jakiej opiera się szach, jest wojsko, ale trudno określić, do jakich granic wojsko okaże się posłusznym instrumentem.

Persja znajduje się u progu anarchii, na której może tylko skorzystać Rosja.

Ogłoszenie czerwonej konstytucji w Polsce

Z planowością, w której celują komuniści, dokładnie 22 lipca, czyli w rocznicę «manifestu lipcowego», zakończono w Warszawie uchwalanie nowej, stalinowskiej konstytucji dla Polski.

Odbyło się to z pompą, w obecności Bieruta, dostojników reżymowych i członków korpusu dyplomatycznego. Było też rzeczą, która nikogo nie zdziwiła, że za konstytucją głosowali wszyscy obecni na sali «posłowie» w liczbie 366.

Stevenson wysuwa się na czoło

DEMOKRACI ATAKUJĄ GWAŁTOWNIE REPUBLIKANÓW

Chicago (A.F.P.). W drugim dniu konwencji demokratycznej coraz bardziej na czoło wysuwa się osoba Stevensona, gubernatora stanu Illinois. W kulisach zjazdu mówi się, że Harriman gotów jest poprzeć 120 głosami, które ma w dyspozycji, kandydaturę Stevensona. Wśród przedstawicieli Południa panują także nastroje przychylne dla Stevensona jako dla kandydata zgody demokratycznej.

Już w przemówieniu powitalnym jakie wygłosił gub. Stevenson w charakterze gospodarza zjazdu zaznaczyło się wyraźnie dominujące stanowisko tego wybitnego polityka. Przemówienie było niezmiernie mocne i nacechowane autorytetem. Stevenson zaatakował gwałtownie program republikanów jako zawierający propozycje powierzchowne i nieskuteczne i zwrócił się przeciw metodom republikanów, którzy „najpierw masakrowali się między sobą, by potem wziąć się zgodnie za demokratów, używając tego samego języka, zaczerpniętego z sąsiednich rzeźni chicagowskich".

JAK ROOSEVELT...

Przemówienie Stevensona zostało przyjęte z olbrzymim entuzjazmem. Jeden z członków komitetu centralnego partii przyrównał go do Roosevelta: Obaj to patrycjusze ze starych rodzin Middlewestu, obaj nie parlamentarzyści lecz wybitni administratorzy, obaj znakomici mówcy, obaj intelektualiści. Podobny styl, podobne pochodzenie, podobne zalety.

Barkley rezygnuje

Chicago (A.F.P.). Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Barkley oświadczył, że rezygnuje z kandydatury na inwestyturę partii demokratycznej; powszechnie rozumie się to jako wzmocnienie szans Stevensona.

«Byłbym niezmiernie ujęty»

Chicago (A.F.P.). Zapytany przez dziennikarzy czy wie, ż prez. Truman gotów byłby poprzeć jego kandydaturę, Stevenson odpowiedział: „Ależ ja nie usiłuję zdobyć nominacji na kandydata". Jednakże, gdy go zapytano o zdanie na temat jego ewentualnej „mobilizacji" jako kandydata, odparł: „Musiałbym przedtem poznać opinię prezydenta Trumana. Byłbym niezmiernie ujęty, gdybym miał jego poparcie."

Truman — zagadkowy sfinks

Chicago (A.F.P.). W otoczeniu prez. Trumana panują dość niejasne poglądy na temat stanowiska prezydenta. Jedno jst pewne, a mianowicie to, że stanowisko to będzie ostatecznie ujawnione w czasie pierwszego głosowania. Wówczas to Truman okaże, którego kandydata popiera.

Obserwatorzy stwierdzają, że osobistości, które ostatnio pozostają w kontakcie z Trumanem, wynoszą sprzeczne wrażenia. Jedni są przekonani, że, prezydent zrezygnował ostatecznie, inni zaś, że „w wypadku ostatecznej konieczności" prezydent byłby gotów przyjąć nominację konwencji demokratycznej.

W obronie jedności partii

Chicago (A.F.P.). Olbrzymią większością głosów konwencja demokratyczna przegłosowała wniosek zmierzający do utrzymania jedności działania w walce wyborczej. Według tego wniosku żadnemu członkowi partii nie będzie wolno głosować na kandydata republikańskiego a wszyscy delegaci na konwencji mają się zobowiązać pod przysięgą, że będą popierali w walce wyborczej tylko tego kandydata, który będzie wybrany przez konwencję. W głosowaniu delegaci buntowniczego Południa ponieśli zdecydowaną porażkę.

Dymy nad Persją

Zatarg naftowy z Anglią otworzył w Persji serię wypadków, które w tej chwili doszły do wysokiego dramatycznego napięcia, a ich dalszy rozwój ukrywa się w dymach wewnętrznej rewolucji.

Zatarg naftowy pozbawił Persję gotówki. Rząd Mossadeka usiłował odroczyć ostateczną katastrofę półśrodkami, jak drastyczne ograniczenie importu, zużycie rezerw walutowych i drobne pożyczki zagraniczne. Gdy to nie dało wyniku, Mossadek postanowił, nie kapitulując przed Anglią, przeprowadzić radykalną reformę podatków. Plan ten — obok walki z „zagranicznymi kapitalistami" — przysporzył byłemu premierowi ogromnej popularności wśród mas, skierowany był bowiem przeciw tym, którzy dotąd podatków prawie nie płacili: właścicielom wielkich majątków rolnych i bogatym kupcom. Ale równocześnie plan ten był progiem, na którym potknął się Mossadek.

Przewidując opór bogaczy, Mossadek zażądał nadzwyczajnych pełnomocnictw, a przewidując, że może potrzebować wojska, także teki ministra wojny. I tu natrafił na stanowczy sprzeciw szacha. „Perski Hamlet", jak go powszechnie nazywają, nagle ocknął się z bierności, ponieważ wojsko było dotąd jedynym czynnikiem, na który mógł liczyć, i udzielił Mossadekowi dymisji.

Następcą mianowany został Gawam Sultanek, 77-letni staruszek, wypróbowany przyjaciel Anglików i zręczny gracz o fatalnej konduicie w rejestrach Moskwy. On to bowiem w latach 1946-47 wymanewrował z Persji Rosjan, przyrzekając im koncesje, które okazały się bezwartościowe.

I wtedy wybuchła rewolucja. Okazało się, że Mossadek posiada popularność, której nie doceniano, i że zdecydowany jest zagrać va banque.

Bawienie się w prognozy nie ma celu, ilekroć wypadki nabierają rewolucyjnego tempa. Ale trzeba stwierdzić fakt bezsporny : w ogniu walk wewnętrznych znalazł się kraj o kluczowym znaczeniu dla Środkowego Wschodu, kraj tradycyjnego współzawodnictwa między Moskwą a Zachodem, jeden z chronicznie i najbardziej newralgicznych punktów świata. Można sobie tylko wyobrazić, ile szyfrowanych depesz biegnie w tej chwili kablami i eterem z powodu Persji i na temat Persji, tej samej Persji, która po zakończeniu ostatniej wojny odegrała już historyczną rolę, otwierając Amerykanom oczy na agresywne cele polityki sowieckiej.

I dziwna ironia losu sprawia, że nie gdzieindziej, jak w perskim Teheranie, oczy Zachodu były pokryte bielmem, gdy zapadały decyzje o powojennej organizacji świata.

M. G.

HARRIMAN: Uwolnimy narody za żelazną kurtyną

Chicago (A.F.P.). — W czasie przyjęcia na cześć delegatów z Nowego Jorku na konwencji demokratycznej Harriman, jeden z głównych kandydatów i doradca Trumana w sprawach polityki zagranicznej oświadczył w niespodziewanie mocnym przemówieniu :

„Nigdy nie wierzyłem w politykę powstrzymywania komunizmu. Z komunistami nie ma innego rozwiązania: albo oni nas zmiażdżą albo my zmiażdżymy ich. Stany Zjednoczone zepchną komunizm i uwolnią narody za żelazną kurtyną".

Po raz pierwszy RADAR STWIERDZIŁ „LATAJĄCE SPODKI"

Waszyngton (A.F.P.). — Departament lotnictwa stwierdził, że ilość doniesień na temat latających spodków jest obecnie wyższa, niż kiedykolwiek. Średnio nadchodzi 100 raportów miesięcznie, szczególnie od lotników.

M. i. stwierdzono 7-10 „zagadkowych przedmiotów", lecących z szybkością 200 km. na godzinę nad lotniskiem w Waszyngtonie w ubiegłą sobotę. Po raz pierwszy obecność ich wykazał radar na wieżyczce kontrolnej lotniska.

PRZEDWYBORCZA ROMANTYKA

Przykłady, zwłaszcza romantyczne bywają zaraźliwe.

Na konwencji demokratycznej w Chicago przypomniano, że przed kilkoma miesiącami jeden z wielbicieli gub. Stevensona zaproponował mu, by poślubił panią Eleonorę Roosevelt i stanął do wyborów jako kandydat na prezydenta z małżonką u boku jako kandydatką na stanowisko wiceprezydenta. W ten sposób Stevenson, który jest rozwiedziony, rozwiązałby za jednym zamachem trzy problemy: kontynuacji polityki „New Deal", osoby wiceprezydenta no i reprezentacji w Białym Domu, w którym niedobrze jest żyć człowiekowi samotnemu.

Niestety, zapytana przez dziennikarzy o opinię czcigodna wdowa po Rooseveltcie okazała niewiele ochoty, by stać się amerykańską Evitą Peron: „Jestem niezmiernie zaszczycona —odpowiedziała — ale sądzę, że ten pomysł jest stosunkowo mało praktyczny."

W tym stanie rzeczy Stevenson nie nalegał.

LITMAR



Prezydent Republiki V. Auriol odwiedził ostatnio departament Wogezów. Gdy pociąg specjalny stanął na przestrzeni wskutek uszkodzenia lokomotywy, Prezydent gwarzył z miejscową ludnością. Na zdjęciu - rodzice przedstawiają Głowie Państwa małego obywatela.

Trzęsienie ziemi w Kalifornii

Los Angeles (A.F.P.) W Los Angeles nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi które wywołało popłoch wśród mieszkańców. Wstrząsy ziemne trwały około piętnastu minut Miasteczko Tehachapi zostało zupełnie zniszczone, jak dotąd naliczono 12 zabitych i 35 rannych.

Prawie wszystkie szyby w mieszkaniach popękały i studnie opróżniły się z wody. Wszystkie naczynia ze szkła i porcelany zostały potłuczone tak że ludność nie ma na czym jeść. W okolicy Bakersfield zapaliły się rurociągi i zbiorniki z naftą i paliwem. Droga między Los Angeles i San Francisko jest przerwana ponieważ potworzyły się głębokie szczeliny.

Główne natężenie wstrząsów ziemnych miało miejsce w pustyni Newada. Wszystkie przewody telefoniczne zostały tam zerwane a wiele słupów z przewodami świetlnymi przewróciło się. Zaledwie 36 godzin upłynęło od pierwszych wstrząsów gdy zanotowano nowe trzęsienie ziemi, równie silne jak uprzednie.

Belgia obchodziła święto narodowe

Bruksela (A.F.P.). Belgia w dniu 21 bm. obchodziła swe święto narodowe, ustanowiono na pamiątkę złożenia przysięgi na wierność konstytucji przez pierwszego króla Belgów Leopolda w dniu 21.7.1831. Król Baldwin I wziął udział w towarzystwie obecni byli przedstawiciele rządu, władz, parlamentu i wojska. Po nabożeństwie, w Pałacu Sztuk Pięknych swej siostry, księżniczki Józefiny, w uroczystym nabożeństwie, na którym król wręczył odznaczenia laureatom pracy. Popołudniu król król przyjął defiladę oddziałów wojskowych, w której brało udział 10 tysięcy żołnierzy wszystkich rodzajów broni.

Rząd nie chce podnieść ceny zboża

Jedną z głównych trosk rządu prem. Pinay jest obecnie kwestia ceny zboża i chleba. Zawodowe organizacje rolnicze domagają się podwyższenia ceny za kwintal zboża chlebowego, ustalonej w ub. r. na 3.600 fr., powołując się na podwyżkę wielu cen przemysłowych.

Rząd, nie przecząc, iż wiele żądań rolników jest uzasadnionych, nie chce dopuścić do podwyższenia ceny chleba, ponieważ taka podwyżka w ubiegłych latach odbijała się natychmiast na wszystkich innych cenach. W tej sprawie rząd posiada poparcie syndykatów robotniczych, stanowczo protestujących przeciw jakiejkolwiek podwyżce cen chleba. Przez jakiś czas rozważano ustalenie dwojakiej ceny zboża, innej dla wielkich gospodarstw rolnych, gdzie koszt produkcji własnej jest mniejszy, a innej dla małych gospodarstw chłopskich, plan ten jednak zarzucono. Ostatecznie rząd chce po prostu pozostawić niezmienioną cenę zboża gwarantując tylko rolnikom opłacalność produkcji przy pomocy „ruchomej skali" cen rolniczych, podobnie jak to było z uchwaloną już „ruchomą skalą" zarobków robotniczych.

Tymczasem w Paryżu rząd i prefekt policji prowadzą walkę z rzeźnikami o przestrzeganie ustalonych maksymalnych cen na mięso. Cztery sklepy rzeźnicze zostały zamknięte przez prefekturę policji, a prezes syndykatu rzeźników nie został przyjęty w ministerstwie spraw ekonomicznych, ponieważ rzeźnicy nie wykonują zarządzeń władz.

MGŁA W KUFRZE

Londyn (A.F.P.). Z Londynu do Stanów Zjednoczonych powrócił samolotem mr. Johnson, przedstawiciel organizacji, pracującej nad oczyszczeniem powietrza w Los Angeles. W walizce zabrał on z sobą próbki mgły londyńskiej. Jej analiza ma ułatwić walkę ze „smogiem" — odpowiednikiem mgły londyńskiej na brzegach Pacyfiku.

Latający generał

Ateny (A.F.P.). Gen. Ridgway przybył w poniedziałek do Aten, gdzie znajduje się również admirał lord Mountbatten. Tematem konferencji ma być wybór głównej kwatery i osoby dowódcy. Przeciw umieszczeniu kwatery w Salonikach lub Stambule przemawia zbyt wysunięte położenie obu miast, toteż raczej do tego celu nadawałaby się Smyrna. Z tego samego powodu główna grecka baza morska ma być przeniesiona z Salaminy pod Kretę.

Lord Mountbatten jako przyszły dowódca śródziemnomorskich sił zbrojnych odpowiadałby Grekom m. in. ze względu na swe pokrewieństwo z grecką rodziną królewską. Natomiast gdyby dowódcą został Amerykanin, ułatwiłoby to rozwiązanie pewnych zagadnień materialnych.

Tego samego dnia do Stambułu przybył amerykański gen. Gavin, szef sztabu gen. Carneya. Celem podróży ma być organizacja armii, osłaniającej Cieśniny i wschodnią Trację.

DUCHOWA „SAMOWYSTARCZALNOŚĆ" ARGENTYNY

Niedawno rząd argentyński wydał zakaz przywozu wielu zagranicznych, szczególnie amerykańskich czasopism a przydział dewiz na zagraniczne książki został drastycznie ograniczony. Obecnie w parlamencie znalazł się projekt ustawy, przewidującej, że prasa argentyńska musi co najmniej 65 proc. swej objętości wypełniać materiałem publicystycznym, literackim i graficznym pochodzenia krajowego.

Za niedotrzymanie tej normy grożą dotkliwe grzywny, przelewane na „Fundację Ewy Peron".

BANDYTA DO BANDYTY

CYNICZNY MEMORIAŁ MUSSOLINIEGO Z CZERWCA 1939 R.

Rzym (A.F.P.) Zbiór dokumentów wydanych przez rząd włoski, zawiera m. i. memorandum Mussoliniego do Hitlera z czerwca 1939. W tym nieznanym dotąd, a bezgranicznie cynicznym dokumencie znajduje się taki ustęp:

„Wojna między narodami plutokratycznymi i nasyconymi a krajami przeludnionymi i ubogimi jest nieunikniona. Trzeba ją jednak przygotować. Mając takie pozycje strategiczne, jak Czechy i Albania, mocarstwa osi mają w ręku wszelkie elementy zwycięstwa. Włochy jednak potrzebują okresu przygotowawczego do końca roku 1942. W okresie tym Włochy zorganizowałyby wojskowo Libię i Albanię, oraz spacyfikowały Abisynię. Umożliwiłoby to wystawienie półtora-milionowej armii, ukończenie budowy 6 nowych okrętów wojennych, modernizację całej artylerii ciężkiej i średniej, repatriowanie Włochów z Francji i przesunięcie przemysłu wojennego z doliny Padu do południowych Włoch".

Dalej Mussolini przewiduje, że do końca roku 1942 Japonia zakończy wojnę z Chinami." „Nie należy — pisze „duce" — zaniedbać żadnego środka, by rozluźnić jedność nieprzyjaciela. W tym celu należy popierać ruchy antysemickie i pacyfistyczne, dopomagać odśrodkowym prądom autonomicznym, przyspieszać rozpad moralny nieprzyjacielskich narodów i ruchy rewolucyjne wśród ludności kolonii.„ „Wystąpienie Rosji na Zachodzie — dodaje Mussolini — niewątpliwie sprzyjałoby wykonaniu tych planów".

„Ponieważ — czytamy w zakończeniu memorandum — demokracje przygotowuje wojnę na zużycie, musimy w pierwszych godzinach wojny zająć basen dunajski i Bałkany. Nie możemy zadowolić się deklaracjami neutralności, lecz musimy okupować te obszary by eksploatować je wojskowo dla naszego przemysłu i wyżywienia'.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Wyniki spotkań piłkarskich :

Węgry-Włochy 3-0, Szwecja-Norwegia 4-1, Turcja-Antyle Holenderskie 2-1, Dania-Polska 2-0.

Finał biegu 100 m. : 1. Remigino (USA), 2. Mac Kenley (Jamaika), 3. Mac D. Bailey (Anglia), 4. Smith (USA) — wszyscy czterej w jednakowym czasie 10" 4. Sędziowie musieli użyć pomocy fotografii, ażeby ustalić kolejność zawodników przybywających do mety.

Finał 400 m. przez płotki :

1. Moore (USA), 50" 8, rek. olimp., 2. Litujew (Rosja), 51" 3, rek. Eur., 3. Holland (N. Zelandia), 52" 2.

Skok wdal :

1. Biffle (USA), 7,57 m., 2. Gourdine (USA), 7,53 m., 3. Foldessi (Węgry), 7,30 m. Francuz Faucher zajął ósme miejsce wynikiem 7,02 m. Polak Grabowski odpadł w eliminacjach, nie przekraczając 7 metrów.

Pchnięcie kulą :

Trzy medale zdobyli Amerykanie : 1. O'Brien, 17,51 m., rek. olimp., 2. Hooper, 17,39 m., 3. Fuchs, 17,06 m. Czwarte miejsce zajął Rosjanin Grigałka, 16,78 m., piąte Nilsson (Szwecja), 16,55 m., szóste Anglik Savidge, 16,19 m. Polak Tadeusz Krzyżanowski zdobył 10-te miejsce, rzutem 15,08 m. Łomowski odpadł w eliminacjach, nie przekraczając koniecznego minimum, które wynosiło 14,60 m.

W półfinale biegu na 800 m. Polak Potrzebowski został wyeliminowany, zajmując w swojej serii zaledwie piąte miejsce.

W biegu na 100 m. pań, Polka Bocian została wyeliminowana już w pierwszym biegu, zajmując zaledwie czwarte miejsce w swojej serii.

W wioślarstwie : w półfinale jedynek Teodor Kocerka zajął czwarte miejsce. W dwójkach bez sternika, w swojej serii, Polska zajęła drugie miejsce za Stanami Zjedn. W dwójkach ze sternikiem, w półfinale, Polska zajęła trzecie miejsce, za Włochami i Belgią a przed Stanami Zjedn. W czwórkach bez sternika Polska zakwalifikowała się do półfinału, zajmując w swojej serii pierwsze miejsce, przed Węgrami i Kanadą.

Niemcy katolicy a komuniści

Organ diecezji berlińskiej „Petrus blatt" wyraża obawę, że komuniści we Wsch. Niemczech zamierzają podobnie „zabrać się" do Kościoła, jak to się dzieje w innych krajach za żelazną kurtyną.

Alarmującym sygnałem było wystąpienie Ulbrichta na kongresie SLD. Ulbricht oświadczył m. in., że Kościół „musi wyzwolić się z wpływów angielskich i amerykańskich. Chrześcijańskie zasady humanitarne nie dadzą się pogodzić z polityką ucisku Adenauera i jego amerykańskich, brytyjskich i francuskich mocodawców. Przedstawicielom Kościoła w niem. republice dmokratycznej nie wolno więc przyjmować żadnych wskazówek od tych, którzy wykonują zlecenia amerykańskich władz okupacyjnych".

„Petrusblatt" odpowiada, że oskarżenie Kościoła o zależność od Zachodu jest czystą propagandą. Czy jednak propaganda ta nie zmierza do „zatrucia od wewnątrz Kościoła za wzorem czeskim?".

Lange ma głos

Po długim milczeniu odezwał się Oskar Lange, były przedstawiciel reżymu warszawskiego w ONZ. Zabrał on głos w dyskusji sejmowej nad projektem nowej konstytucji, oświadczając, że jeśli Polska pragnie pokoju, to nie oznacza to pacyfizmu, natomiast pragnienie to polega na bezgranicznej nienawiści imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Następnie Lange wyraził opinię, że traktaty polsko-francuski z roku 1921 i polsko-brytyjski z sierpnia 1939 obowiązują w dalszym ciągu. Zadaniem tych traktatów była obrona przed ewent. agresją niemiecką. Obecna polityka Francji i W. Brytanii jaskrawo narusza traktaty, odbudowując niemiecki militaryzm. To też wszyscy „partyzanci pokoju" w obu tych państwach prowadzą walkę przeciw naruszeniu traktatów z Polską.

Przegląd Prasy

Niezdecydowani władcy ?

Prasa brytyjska nie ukrywa rozgoryczenia w związku z przesileniami politycznymi w Egipcie i w Persji.

Dwóch niezdecydowanych władców na Środkowym Wschodzie walczy o zachowanie tronu — pisze laburzystowski „Daily Herald". — *Szach nie wie, w którą stronę ma się obrócić. Nie ma zaufania do nikogo i nikt nie ma zaufania, że będzie całkowite oparcie we władcy, jeśli zacznie walkę na śmierć i życie z Mossadekiem i Kaszanim. Gdyby szach musiał abdykować lub zostać usunięty z tronu, byłoby trudno powiedzieć, komu udałoby się stworzyć rząd ustabilizowany.*

O ile szach został wciągnięty w ciężki kryzys to król Faruk stworzył kryzys sam... Król boi się powrotu do władzy wafdystów, którzy są zdecydowani usunąć go z tronu a z drugiej strony nie chce premiera silnego i niezależnego, ponieważ sądzi, że ten mógłby również obrócić się przeciw swemu władcy. Jego pragnieniem w istocie sprawy jest stworzenie rządu słabego pod osobistą kontrolą królewską. Jednakże warunkiem udania się takiej koncepcji jest absolutna lojalność armii, co bynajmniej nie jest pewne.

Jest jeszcze inny aspekt sprawy, o którym nie pisze dziennik. Oto zarówno w Persji jak i w Egipcie wszelkie usiłowania naprawienia stosunków z W. Brytanią natrafiają na żywiołowy sprzeciw ogarniętych przez nacjonalizm mas ludowych.

Śladami Hitlera

„New York Times" omawiając obecną kampanię propagandową Sowietów pisze:

„Głównym jej celem jest — jak się zdaje — stopienie marksizmu z rosyjskim mistycyzmem, by w ten sposób dojść do syntetycznej ideologii, którą możnaby określić jako „narodowy bolszewizm", w swych istotnych cechach przypominający hitlerowski narodowy socjalizm.

Ideologia ta apeluje do tych samych czynników uczuciowych, które zmobilizował Hitler ,by je obrócić w perwersję. Propaguje ona koncepcję „nadrasy", powołanej do opanowania i ocalenia świata".

UCIEKLI CAŁĄ RODZINĄ

Sześć osób z Niemiec Wschodnich przybyło na małej łodzi rybackiej do Szwecji, prosząc o przyznanie im prawa azylu jako uchodźcom politycznym. Jest to rodzina złożona z rodziców i trojga dzieci, do której dołączył się ich przyjaciel. Dzięki panującej na Bałtyku mgle udało im się zmylić czujność straży przybrzeżnych patrolowców sowieckich.

Nieprawdopodobne oskarżenie

140.000 CHORWATÓW WYMORDOWANYCH PRZEZ TITA

Chorwacki Narodowy Komitet w Niemczech skierował do Komisji Kongresu amerykańskiego, która badała sprawę katyńską ,doniesienie, iż cała armia chorwacka w sile 140.000 ludzi, walcząca po stronie Niemiec, została po kapitulacji przez partyzantów Tita wybita do nogi i pogrzebana w masowych grobach nad Drawą.

Według zaprzysiężonych zeznań b. żołnierzy chorwackich, którzy wówczas uniknęli śmierci, w maju 1945 r. armia chorwacka została rozbrojona przez wojska brytyjskie w Klagenfurcie i wydana komunistycznym partyzantom. Od tej chwili po ludziach tych zaginął ślad. Egzekucję przeprowadził generał Koca Popowicz, rozstrzeliwując jeńców kompaniami.

Również w maju 1945 poddały się wojskom amerykańskim w Karyntii dwie dywizje własowców . Na czele tych dywizji stali gen. Sultan-Girej i ostatni ataman Kozaków dońskich gen. Krasnow z wielu byłymi oficerami carskiej armii. Oficerów tych Amerykanie natychmiast po rozbrojeniu przekazali najbliższemu dowództwu sowieckiemu i w kilka tygodni później radio Moskwa doniosło o ich straceniu na Czerwonym Placu w Moskwie.

O ile ostatnia wiadomość — wydanie Sowietom własowców — jest w zasadzie znana, o tyle pierwsza informacja wymaga niewątpliwie potwierdzenia. Podajemy ją za dziennikiem niemieckim „8 Uhr Blatt" (Nr 156).

ŚWIĘTOKRADZTWA KOMUNISTÓW W POLSCE

Komunistyczna walka z Bogiem i religią w Polsce musi się liczyć z faktem, że naród polski jest i pozostał w olbrzymiej swej, przygniatającej większości narodem katolickim i że wobec tego nie można zniszczyć polskiego katolicyzmu drogą najprostszą: zrabowania i zniszczenia kościołów, uwiezienia duchowieństwa i likwidowania wiernych, którzy wbrew wszystkim zakazom i prześladowaniom pozostaliby wierni Bogu i Kościołowi. Musieliby bowiem komuniści w takim razie uwięzić i zlikwidować cały naród polski co jest—nawet przy doświadczeniu komunizmu w zbrodniach ludobójstwa —rzeczą niewykonalną. Toteż w Polsce komunizm walczy z Bogiem i religią drogami innymi.

Chociaż oficjalna polityka kompartii nie doszła jeszcze do punktu, w którym mogłaby się poważyć na likwidację Kościoła i zakaz praktyk religijnych, to jednak nieoficjalnie, tu i ówdzie zaczyna już podejmować próby „akcji bezpośredniej" — niewątpliwie dla wybadania jak zostaną one przyjęte przez duchowieństwo i przez ludność i dla przekonania się, czy stanowcza i nieustępliwa postawa Polaków w sprawach wiary i religii nie uległa zachwianiu czy osłabieniu.

Objawem tych pierwszych prób są ostatnie wydarzenia, w których młodzi barbarzyńcy komunistyczni dopuścili sęi szeregu świętokradztw Bandy młodych komunistów, korzystające z bezkarności policyjnej, a często nawet zachęcane i podburzane na partyjnych zebraniach dopuszczają się coraz częściej świętokradztw w kościołach katolickich w różnych miejscach w Polsce. Bandy te włamują się nocą do świątyń, rozbijają urządzenia kościelne, niszczą sprzęty liturgiczne i zanieczyszczają kościoły. Policja naogół nigdy „nie może„ przyłapać sprawców, choć cała ludnolć dobrze wie, kim oni są. Jedynie w bardzo rzadkich wypadkach, gdy oburzenie ludności jest zbyt wielkie Bezpieka wynajduje przestępców a sądy przeprowadzają pokazowe procesy świętokradców dla uspokojenia umysłów i wzburzonej opinii publicznej.

Ostatnio, pod koniec czerwca odbyła się jedna z takich pokazowych rozpraw w Częstochowie. Do sądu wprowadzono dwóch młodych komunistów Pstrucińskiego i Smuszewskiego. Oskarzono ich o to, że „dokonali szeregu włamań do kościołów w województwie poznańskim i katowickim, kradli przedmioty kultu religijnego i dopuszczali się świadomych aktów profanacji, niszcząc i zanieczyszczając wnętrza kościołów". Oskarżeni, wiedząc zapewne o tym że nie grozi im nic strasznego przyznali się do winy bez trudności i otrzymali stosunkowo niskie kary.

Władze kościelne zanotowały ostatnio szereg wypadków profanacji kościołów, szczególnie na ziemiach zachodnich. Duchowieństwo i katolicy świeccy interweniowali stanowczo, uporczywie i energicznie w tych sprawach u władz, lecz policja całkowicie nie interesowała się tymi profanacjami, o ile nie było wyraźnej kradzieży. Dokonujący profanacji komuniści zostali bowiem poinformowani, że bezkarność ich będzie całkowita, jeśli przy profanowaniu kościołów nie będą się równocześnie dopuszczali rabunków.

Przewrotność komunistyczna znalazła i w tej sprawie swój wyraz w tym, że sprowokowane przez nich profanacje kościołów i świętokradztwa komuniści wiążą szeroko z działaniami „amerykańskich bandytów i podżegaczy wojennych" i dokonywane przez nich samych zbrodnie wykorzystują dla propagandy antyamerykańskiej. W kilku wypadkach nawet, doszło do aresztowania nie sprawców zbrodni, lecz tych księży, którzy zbyt wyraźnie i niedwuznacznie wskazywali na młodych komunistów jako na sprawców profanacji i świętokradztw.

Bezbożna reka wojującego komunizmu w Polsce podnosi się więc już na rzeczy najświętsze i Polakom najdroższe. W swym szale nienawiści do Boga i religii komuniści tracą rozeznanie i poczucie rzeczywistości, gdyby je bowiem mieli, nie porywaliby się na rzeczy, których Polak gotów jest bronić za wszelką cenę.

Trudno obecnie ocenić, czy świętokradztwa komunistyczne są wydarzeniami sporadycznymi i lokalnymi tylko, czy też pochodzą z inicjatywy centralnych władz polskiej kompartii. Przypuszczać raczej należy, że próby te podjęto co najmniej za przyzwoleniem Politbiura, jeśli nie na wyraźne jego polecenie. W każdym razie próby nie tylko nie dostarczą komunistom potwierdzenia ich nadziei na osłabienie postawy narodu polskiego w sprawach religii i wiary, ale komunizm jeszcze bardziej, całkowicie w oczach narodu skompromitują, wykazując już wyraźnie każdemu, najbardziej nawet naiwnemu i wierzącemu w slogany komunistyczne Polakowi, czym naprawdę jest bolszewizm i jaki jest jego stosunek do religii.

T. Bor

KSIĄŻĘCY DYPLOMATA

Madryt (A.F.P.). Rząd hiszpański udzielił zgody na mianowanie ambasadorem niemieckiej republiki federalnej w Madrycie księcia Adalberta bawarskiego.

Jest on kuzynem b. króla Alfonsa XIII i znanym historykiem.. M. in. napisał on historię Habsburgów hiszpańskich i Maksymiliana I.

WALKA O DUSZE MŁODZIEŻY (II)

Dzieci za żelazną kurtyną

W moim poprzednim artykule wspomniałem o pracy komunistów nad młodzieżą, na skalę światową. Obecny artykuł poświęcam metodom stosowanym za żelazną kurtyną, a zwłaszcza u nas, w Polsce.

Minęły już na zawsze te czasy, gdy „wychowawcy" bolszewiccy mówili do wygłodniałych dzieci Petrogradu, zebranych na dziedzińcu szkoły : „Jeśli wierzycie, że istnieje „jakiś Pan Bóg" — jak to was uczono w szkole — to módlcie się do niego, aby wam zaraz zesłał chleb i cukierki". Dzieci zaczynały modlić się chóralnie, ale niebo nie odzywało się... Wtedy „dobroczyńcy" mówili dalej wesoło : „A teraz dzieci, módjcie się tak : ojcze Marksie, przyślij nam coś dobrego !" Dzieci powtarzały tę „modlitwę" i — o dziwo — nagle nad ich głowami zjawiał się samolot i zrzucał im słodycze i ciastka...

Oczywiście te metody nadawały się tylko na lata 1918-1920. Mogły one podziałać na ówczesnych, oszołomionych ludzi, podczas gdy inne kraje, wymęczone pierwszą wojną światową, nie były zdolne do żadnej reakcji. Obecnie byłyby całkowicie przestarzałe i nie odniosłyby pożądanego skutku. Od tego czasu technika sowiecka bardzo się udoskonaliła. Ponadto, t. zw. „kapitalistyczny" świat nauczył się i zrozumiał wiele rzeczy i zwalczanie go staje się jednak coraz trudniejsze.

Oczywiście nadal usiłuje się wykorzenić uczucia religijne z duszy dzieci, ale czyni się to w sposób wyrafinowany, używając nowoczesnych środków i stosując nowe metody wychowawcze.

Jeśli chodzi o dzieci ze „żłóbków" i ochronek komunistycznych, do których są one przyjmowane od wczesnego dzieciństwa, to zwalczanie wiary nie przedstawia wielkich trudności. Ale staje się to bardziej skomplikowane w odniesieniu do dzieci starszych, nauczonych przez rodziców modlitwy i szacunku do wszystkiego, co wiąże się z kultem religijnym.

W kwietniu ub. roku reżym komunistyczny zawarł z Episkopatem polskim układ, pozwalający teoretycznie na nauczanie religii w szkołach. Ale to pozwolenie było obwarowane tylu ograniczeniami i warunkami, że w praktyce stało się ono nie do zastosowania. Prócz tego istnieje u nas większa ilość szkół zależnych od „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" (organizacji mającej na celu rozpowszechnianie komunizmu i ateizmu), gdzie nauka religii jest zabroniona. Równolegle do tych szkół istnieją gimnazja i kursy specjalne przygotowujące kadry wychowawców-bezbożników.

Duchowieństwo, które teoretycznie może swobodnie wykonywać swą misję, jest prawie całkowicie sparaliżowane przez różne „klauzule", które stwarzają niepewne położenie jego przedstawicieli. (Ostatnie statystyki — prawdopodobnie niekompletne — wykazują, że około 900 kapłanów jest obecnie uwięzionych). Wielu z tych męczenników straciło wolność i straci prawdopodobnie życie za wierność dla tych, o których Chrystus powiedział : „Ktokolwiek tedy uniży się jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskim. A kto by przyjął jedno dzieciątko takie w imię moje, mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokościach morskich". (Mateusz, XVIII).

Zrozumiałe jest, iż obecnie mało księży może nauczać religii w szkołach korzystając z wolności przyznanej im przez rząd. Choćby nawet tak było, to użyto podstępów naprawdę diabelskich, aby te lekcje uniemożliwić. Zdarzają się wypadki, że rodzice otrzymują zawiadomienie o dacie lekcji religii już po niej. W innych wypadkach dzieci przychodzą na lekcję i nie zastają nikogo.

Dzieci, które wykazują zainteresowania religijne, są prześladowane, a położenie całej ich rodziny staje się bardzo ciężkie i w skutek tego religia musi schodzić w podziemia.

Równolegle z wykorzenieniem uczuć religijnych u dziecka występuje jego oddalenie od rodziny. Władze wszystkich krajów, znajdujące się pod kontrolą sowiecką, prowadzą tę akcję systematycznie.

Jan BRZESKI.

W Polsce zamyka się domy zakonne dla młodzieży

W Polsce wzmaga się w ostatnim czasie akcja reżymu, zmierzająca do zupełnego wyjęcia szkolnictwa z pod wpływu duchowieństwa katolickiego. W tym celu zamyka się między innymi pod takim czy innym pozorem zakłady młodzieżowe, utrzymywane przez zakony. W tych dniach n.p. zamknięto Domy Zakonne ks. ks. Oblatów w Lublincu na Śląsku i w Krobi w Wielkopolsce. W domach tych mieszkała i pobierała naukę młodzież w zakresie szkół średnich w liczbie około 300 uczni.

Było to oddawna solą w oku reżymu, który z najwyższą niechęcią spoglądał na to, że młodzież wychowana była w zakładach tych po katolicku i umacniała w sobie światopogląd chrześcijański. W jednych z tych domów komunistyczne władze urządziły przytułek dla starców w drugim szkołę dla głuchoniemych, usiłując w ten sposób na zewnątrz utrzymać fikcję, że zamknięcie nastąpiło dla celów społecznych.

Jednak zarówno przytułek dla starców jak i zakład dla głuchoniemych można było spokojnie urządzić gdzieindziej, nie zamykając młodzieży dostępu do wychowania katolickiego. Cóż, kiedy o to właśnie chodziło komunistycznym władzom w Polsce, podobnie zresztą, jak i w innych tego rodzaju wypadkach.

Należy dodać, że podczas wojny oba domy były już raz skonfiskowane przez hitlerowców, wśród uczących zaś profesorów było kilku, którzy wojnę spędzili w obozie koncentracyjnym w Dachau. Jak widzimy, komuniści wstępują bardzo ściśle w ślady hitlerowskie.

Dwugłos wyobraźni

O POLSCE, AMERYCE I WOJNIE

W bydgoskim „Kurierze Codziennym" jakiś szerzej nieznany dziennikarz, zapewne współpracownik pisma, zamieścił wielki i patetyczny „list otwarty" do Amerykanina, którego w jesieni 1945 roku poznał na dworcu w Dziedzicach, gdy ten przybył jako żołnierz z konwojem repatriacyjnym. Na dworcu przypiwie ucięto pogawędkę.

„Mówiliśmy o wojnie, o Polsce i Ameryce, atoli najwięcej miejsca poświęciliśmy przyjaźni naszych narodów, wspólnie walczących przeciw hitleryzmowi. Poznałeś dobrze hitleryzm jako żołnierz frontowy, i pamiętam dobrze, jak mówiłeś „faszystowskie bestie"... Żegnaliśmy się nie tylko jako Polak i Amerykanin, lecz nade wszystko jako ludzie, dumni ze zwycięstwa wspólnej sprawy i patrzący z ufnością w przyszłość.

Nie wiem, gdzie jesteś dzisiaj. Ale interesuje mnie bardzo, czy pozostałeś wierny temu, czemu hołdowałeś tak szczerze i otwarcie przed siedmiu laty".

Jeżeli ów Amerykanin jest postacią autentyczną i jeśli ten list w „Kurierze Codziennym" do niego dotrze, można sobie bez trudu wyobrazić odpowiedź, której jednak „Kurier Codzienny" nigdy nie zamieści:

„Drogi Przyjacielu! Pamiętam naszą rozmowę w Dziedzicach i mogę Cię zapewnić, że pozostałem wierny temu, czemu hołdowałem przed siedmiu laty. Jestem postępowym Amerykaninem. Walczę od 2 lat o pokój na Korei, którą najechali czerwoni faszyści. Lękam się wprost myśleć o losie tysięcy moich kolegów, którzy się do komunistycznej niewoli dostali i po których ślad zaginął. Widziałem wsie i miasta południowej Korei po przejściu przez nie wojsk komunistycznych. I dlatego walczę, choć miłuję pokój.

Interesuje mnie bardzo, czy i Ty pozostałeś wierny temu, czemu hołdowałeś przed 7 laty. Czy umiłowawszy pokój, nie martwisz się widząc w Twojej ojczyźnie wojska rosyjskie i Rosjanina na czele Twojej armii i ludność ,której brak najniezbędniejszych artykułów, ponieważ zbrojenia pochłaniają większość Waszych środków i wysiłków? Czy nigdy w nocy nie budzisz się oblany zimnym potem na odgłos ciężkich kroków na schodach? Czy w imię przyjaźni naszych narodów godzisz się z tym, co prasa i radio w Polsce głoszą o narodzie amerykańskim jako narodzie „morderców i gangsterów"?

Nowy wielkorządca Czech

Prasa doniosła ostatnio o nominacji wice-ministra spraw zagranicznych, Aleksandra Bogomołowa, na stanowisko ambasadora sowieckiego w Pradze. Nazwisko i postać jego znane są dobrze Paryżanom, znane są również Polakom którzy lata wojny światowej spędzili w Londynie.

Dyplomacja sowiecka miała od pierwszej chwili złożone zadania. Poza reprezentacją swego rządu i kraju była organem wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej. Służyła interesom Rosji sowieckiej i interesom rewolucji światowej. Po drugiej wojnie światowej funkcje jej uległy nowemu wzbogaceniu. W krajach zachodnich, niekomunistycznych, stał się ambasador sowiecki niejako szefem i koordynatorem działań przedstawicieli dyplomatycznych państw satelickich, w krajach bloku wschodniego przełożonym i kontrolerem rządu, przy którym jest akredytowany.

Do zmiany zakresu pracy dostosowany został również kolejny dobór ludzi w sowieckiej służbie dyplomatycznej. Najdawniejsza jej ekipa składała się z grupy oportunistów, byłych dyplomatów carskich, uzupełnionej wychowanymi przeważnie na uniwersytetach zachodnich i znającymi stąd obyczaje i języki zagraniczne młodymi rosyjskimi lub żydowskimi komunistami. Kierował tym gronem kulturalny i wykształcony ale cyniczny i pozbawiony skrupułów arystokrata Cziczerin, który do obozu rewolucji doszedł drogą przez nadużywanie narkotyków i konflikty z kodeksem karnym.

Pod skrzydłami Cziczerina wzrósł, by objąć jego następstwo pochodzący z ghetta w Białymstoku Litwinow. Prawdziwe jego nazwisko było Wałach. Zarzucił on pozę arystokratyczną, zarzucił pozory sięgającej czasów carskich ciągłości dyplomatycznej. Wrodzonym sprytem jednak, zgrabnością i zdolnością dialektyczną, oraz wyniesioną z pobytów w Anglii, Francji i Ameryce znajomością języków zdobył sobie wpływowe stanowisko w polityce międzynarodowej. Nadawał sobie pozory lewicującego intelektualisty i znał istotnie ten Zachód, z którego ustrojem i polityką prowadził walkę ideologiczną.

Nadeszła z kolei chwila, kiedy władcom Kremla «zachodniość» Litwinowa wydała się niebezpieczna. Zastąpił go Mołotow, człowiek ciasny, twardy, uparty, posługujący się metodami brutalnymi nie ukrywający jak bardzo świat kultury zachodniej jest mu nienawistny. Za jego rządów zaczęli na placówki dyplomatyczne napływać ludzie młodzi, wychowani w całości w szkole sowieckiej, nie zarażeni «zgnilizną» kultury łacińskiej czy anglo-saskiej, słuchający ślepo rozkazów z Moskwy i wykonujący je jak gdyby z umyślnie podkreślaną szorstkością. Najpełniejszym i może zarazem najzdolniejszym reprezentantem tego typu dyplomacji sowieckiej stał się długoletni delegat do Narodów Zjednoczonych, ostatnio mianowany ambasadorem w Londynie, Andrzej Gromyko.

Aleksander Bogomołow znajduje się niejako na pograniczu dwóch generacji. Do komisariatu spraw zagranicznych przyjęty został dopiero na parę lat przed wojną. Do tego czasu był profesorem filozofii, oczywiście marksistowskiej, na uniwersytecie w Moskwie. Z dyplomatami z ery Litwinowa łączy go pewna ogłada umysłowa, znajomość języków i literatury krajów burżuazyjnych. Politycznie należy jednak do szkoły Mołotowa. Dwoistość jego psychiki objawia się choćby w tym, że o zagadnieniach filozoficznych czy literackich gotów rozmawiać z ożywieniem, wypowiadając nieraz własne sądy oparte na rzeczywistej znajomości przedmiotu. Z chwilą jednak, gdy rozmowa przechodzi na tematy polityczne, twarz jego przybiera wyraz skupienia i przymusu. Zdania jego stają się krótkie i urywane. Czuć w nim wysiłek, by ani jednym słowem nie odchylić się od wytkniętej w Moskwie linii.

Karierę swą na placówkach zagranicznych rozpoczął Bogomołow jako charge d'affaires następnie ambasador przy Petain'ie w Vichy. Z chwilą uderzenia Hitlera na Rosję wyjechał do Londynu i tam akredytowany został przy emigracyjnych rządach europejskich m. in. przy Rządzie Polskim. Układ polsko-sowiecki podpisywał z gen. Sikorskim ambasador Majski, wykonywanie układu aż do chwili zerwania leżało w rękach Bogomołowa. Majski, ze szkoły Litwinowa, był wielomówny, giętki, napozór układny, szukał argumentów i chwytów dialektycznych. Bogomołow wykonywał instrukcje spokojnie, twardo i nie próbował nawet ich upiększać lub choćby uzasadniać. To co było wczoraj białe mogło stać się jutro czarne, gdy tego wymagał interes Rosji.

W 1944 r., a więc już po zerwaniu stosunków polsko-sowieckich, udał się Bogomołow do Algieru jako ambasador przy rządzie francuskim. Rok potem powrócił z de Gaulle'm do Paryża i pozostał w stolicy Francji nieprzerwanie do 1950 r. Przeżył tu okres, gdy fetowano go jako sojusznika, gdy komunistyczny wice-premier Thorez przychodził do niego z hołdami, gdy działający pod osłoną ambasady enkawudziści urządzali na ulicach miasta łapanki i aresztowanych bezkarnie wywozili do eksterytorialnego obozu pod Wersalem. Doczekał się czasów gdy Francja zagrożona agitacją komunistyczną i agresją sowiecką wyzbyła się złudzeń, gdy do obozu pod Wersalem wjeżdżały dla przeprowadzenia rewizji policyjne czołgi. W tych warunkach odwołanie go na stanowisko wice-ministra przy Mołotowie stało się przedmiotem wielu sprzecznych komentarzy. Jedni upatrywali w nim nagrodę i awans, inni objaw niełaski.

Po dwóch latach pobytu w Moskwie otrzymał teraz Bogomołow nową placówkę. Dyplomatycznie jest ona wiele mniej ważna od Paryża, administracyjnie nakłada większe jeszcze obowiązki. Poprzedni ambasador w Pradze, Ławrentiew, który przybył swego czasu jako organizator przewrotu i czystki w czeskich władzach rządowych, przeniesiony został z takimi samymi zadaniami do Bukaresztu, gdzie dymisja Anny Pauker i towarzyszy postawiła Kominform przed szczególnie trudnymi problemami. Bogomołow, człowiek mniej bojowy ale wypróbowany i pewny wykonawca zleceń, ma tymczasem kontynuować dawną pracę Ławrentiewa w Pradze.

Gdy w 1938 r. Hitler podbił Czechosłowację, namiestnikiem swoim z tytułem protektora zrobił b. ministra spraw zagranicznych barona Neurath'a. Protektorem komunistycznej Czechosłowacji został obecnie Bogomołow. Nad biurkiem jego, obok obowiązkowego portretu Stalina, zawisnąć powinny portrety jego hitlerowskiego poprzednika w Pradze Neurath'a, oraz tego co w okresie rozbiorowym w Warszawie reprezentował Katarzynę II, ambasadora Repnina. Z tradycji jednego i drugiego wywodzić się będzie program prac powierzonych nowemu wielkorządcy.

J. G.

WPŁYW BEWANA ROŚNIE

Kongres górników w Scarborough przyjął jednomyślnie rezolucję, wyrażającą podziękowanie dla byłego rządu Partii Pracy za dokonane przez niego reformy.

Drugi wniosek, postawiony przez grupę „bevanistów", a domagający się od Partii Pracy stanowczej polityki w kierunku upaństwowienia banków i przemysłu chemicznego, oraz redukcji wydatków wojskowych, upadł większością 409.000 głosów przeciw 259.000. Ten wynik głosowania — zdaniem obserwatorów — świadczy o wzroście wpływów Bevana w związku zawodowym ,który dotychczas miał stale tendencje umiarkowane.

Z dalekopisu

ZNÓW BOMBARDOWANO SIŁOWNIE NA KOREI

Grupa bombowców amerykańskich zbombardowała ponownie jedną z siłowni elektrycznych na rzece Yalu. Skutki bombardowania bardzo poważne.

STALOWNIE STRAJKUJĄ NADAL

Komitet wykonawczy związku amerykańskich robotników stalowni postanowił strajkować nadal aż do osiągnięcia zadowalających rezultatów. Stalownie są nieczynne od 50 dni.

HILALI PASZA TWORZY RZĄD

Po niespodziewanej dymisji rządu Sirry Paszy, który przetrwał zaledwie trzy tygodnie, Król Faruk powierzył misję utworzenia nowego rządu Hilali Paszy, premierowi przed ostatniego rządu.

ZDRADA GŁÓWNA W ANGLII

W Izbie Gmin, na zapytanie czy nie byłoby wskazane wprowadzenie w czasie pokoju kary śmierci za szpiegostwo atomowe — rzecznik rządu oświadczył, że zmiana prawa w tym kierunku nie jest przewidywana.

STRAJK URZĘDNIKÓW W CHILE

Wszyscy urzędnicy samorządowi w Chile rozpoczęli 48-godzinny strajk, którego celem jest osiągnięcie polepszenia warunków materialnych. Dotychczasowe rokowania o podwyższenie ich poborów nie dały wyniku.

MAC CLOY OPUŚCIŁ NIEMCY

Były wysoki komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech Mac Cloy opuścił Bonn wyjeżdżając do Bremerhaven, skąd udaje się do Stanów.

Krótko węzłowato

- Statek radio-stacja „Głosu Ameryki" „Courier" nadawać będzie swe audycje za żelazną kurtynę z okolicy wyspy Rodos.
- Skompromitowany w aferze szpiegowskiej Marshalla sekretarz ambasady sowieckiej w Londynie Kuźniecow odpłynął do Gdyni na statku reżymowym „Jarosław Dąbrowski".
- W Londynie popełnił samobójstwo skacząc do Tamizy, emigrant ukraińskl. Iwański. Twierdził on przed śmiercią, że był śledzony przez MWD.
- Gen. Ridgway był obecny na manewrach wojsk amerykańskich koło Frankfurtu. Jego podróż do Niemiec utrzymano w tajemnicy.
- Zach.-niemiecka straż graniczna zostanie wzmocniona z 10 na 20 tys.
- Koło Kopenhagi wypadł z pociągu, jadącego z szybkością 100 km. godz., 5-letni chłopiec na sąsiedni tor. Jadący nim pociąg zatrzymał się na kilka metrów przed dzieckiem, które odniosło drobne zadraśnięcia skóry.
- Most wiszący, który połączy Le Havre z departamentem Calvados, będzie największy w Europie. Długość jego wyniesie 1.400 m., z czego 608 m. rozpiętności będzie miał łuk nad Sekwaną.
- W wyborach uzupełniających w Dundee (Szkocja) Partia Pracy zdobyła 8.000 głosów przewagi nad konserwatystami. Przewaga w jesieni ub. roku wynosiła w tym okręgu 4.000 głosów.
- Śmiertelność niemowląt we Francji obniżyła się ze 108 na 1.000 w r. 1945, na 46 na 1.000. W roku 1938 wynosiła 66 na 1.000. Przed Francją są jeszcze tylko Szwecja, Holandia, W. Brytania i Szwajcaria.
- Zw. Zaw. robotników elektrotechnicznych w Anglii (350.000 członków) opowiedział się jako jedyny ze związków przeciw zbrojeniom.
- Według agencji United Press wykolenie sowieckiego pociągu wojskowego na Śląsku, przy czym 160 żołnierzy zginęło, wywołali sabotażyści, rozkręcając szyny pomimo gęstej osłony wojskowej.

ŚRODA

23

LIPCA

Św. APOLINARY, Bp m.

W Rawennie od najdawniejszych lat czczono grób św. Apolinarego, pierwszego biskupa w tej miejscowości. Według podania miał być uczniem Św. Piotra. Historia jednak ustaliła, że żył prawdopodobnie dopiero w wieku II. Nad jego grobem wznosi się piękna bazylika chrześcijańska.

POD ZNAKIEM ZGODY NARODOWEJ

W. Zjazd Delegatów SPK

(ODDZIAŁ FRANCJA)

W Domu Kombatanta w Paryżu odbył się 20 b.m. Walny Zjazd Delegatów Słow. Polskich Kombatantów — Oddział Francja. Zjazd ten jest zwoływany co trzy lata, ostatni odbył się w kwietniu 1949 r.

Uczestnicy Zjazdu wysłuchali Mszy św. w kościele polskim; kazanie wygłosił ks. red. Kaszubowski. Następnie obrady Zjazdu otworzył dotychczasowy prezes Rady SPK we Francji, gen. Wacław Piekarski, wzywając obecnych do uczczenia minutą milczenia kolegów zmarłych w ciągu ubiegłych trzech lat oraz witając gości: amb. Morawskiego, ks. dziekana W. Miedzińskiego z Metzu, wiceprezesów Zarządu Głównego SPK z Londynu T. Koryckiego i B. Stypińskiego.

Amb. Morawski w przemówieniu powitalnym podkreślił wielką rolę polskich kombatantów w walce o przywrócenie Polsce Niepodległości; wiceprezes Korycki, składając życzenia Zjazdowi, przedstawił osiągnięcia SPK, największej liczbie organizacji wolnych Polaków na całym świecie, w dziedzinie samopomocowej, kulturalno-oświatowej i ideowej. Mówca przypomniał, że SPK jest organizacją nie-partyjną, która stara się jednoczyć wszystkich byłych żołnierzy polskich, wiernych przysiędze żołnierskiej i walce o niepodległość.

Sprawozdania za okres 1949-1951 złożyli: imieniem Rady — gen. Piekarski; imieniem ustępującego Zarządu — prezes mjr M. Czarnecki i skarbnik. p. K. Szabelski; imieniem Kom. Rewizyjnej — p. A. Baranowski; imieniem Sądu Koleżeńskiego — p. S. Jankowski. Jak wynika ze sprawozdań, na Zarząd Oddziału SPK we Francji spadły w ubiegłych trzech latach bardzo trudne zadania natury ogólno politycznej i organizacyjnej, co spowodowało istniejące dotąd znaczne trudności finansowo-gospodarcze. W obszernej i stojącej na wysokim poziomie dyskusji, zarówno delegaci kół prowincjonalnych, jak też wielkich kół w Paryżu i Lille, omówili szereg bolączek i dodatnich objawów obecnego życia kombatanckiego we Francji, zgłaszając szereg postulatów na przyszłość. Wśród tych postulatów jednym z najczęściej powtarzanych było dążenie do zapewnienia przyszłemu Zarządowi SPK jak najszerszej podstawy ideowo politycznej, bezpartyjnej, ale obejmującej wszystkie główne kierunki obozu wolnych Polaków. Przy omawianiu prasy kombatanckiej i tygodnika SPK we Francji „Syrena" można było wyczuć w głosach delegatów zadowolenie z istnienia obok „Syreny" której akcję zresztą na ogół chwalono, niezależnego dziennika, jakim jest nasze pismo, dążące do zgody narodowej i umożliwiające wszystkim kombatantom wypowiedzi na swych łamach.

Momentów politycznych w dyskusji przeważnie unikano, drobny incydent wywołała ostra krytyka jednego z delegatów pod adresem niektórych przedstawicieli PPS, co spotkało się z energiczną odpowiedzią pp Gajewicza i Nowosada, którzy przypomnieli patriotyczną i kombatancką tradycję PPS.

Po udzieleniu absolutorium i podziękowaniu za ich działalność Zarządowi i Radzie SPK przeprowadzono wybory. Nowe władze SPK Od. Francja w latach 1952-1954 ukonstytuowały się w sposób następujący: Rada SPK: przewodniczący — A. Baranowski (Paryż), wiceprezesi: E. Tuszewski (Lille) i H. Janiszewski (Paryż), sekretarz — T. Parczewski (Paryż) członkowie Rady: Fr. Gierczak (Le Creusot), S. Horodyski (Marsylia), St. Milej (St Denis), St. Myczkowski (Lyon) St. Słysz (Lannoy) ,R. Wiśniewski (Lens) ,zastępcy: Król, Krzysztoń, Miechówka, Mihułka, J. Słysz, Skolski, Salamon Zawierta, Leszuk-Sztafa.

Zarząd SPK we Francji: prezes— M. Czarnecki, wiceprezesi: St. Paczyński i G. Tysowski, sekretarz — St. Domański, skarbnik — K. Szabelski, członkowie Zarządu: Cz. Chowaniec, M. Jurkiewicz, St. Łucki. W. Nowosad, L. Urbanowicz. Komisja Rewizyjna: przewodniczący — gen. W. Piekarski, członkowie: L. Ciszewski, St. Olewniczak. A. Potoczek, M. Zołnowski. Sąd Koleżeński: przew. — S. Jankowski, członkowie: Cybulski, Dobek, Gaberle, Janicki, Junosza-Dąbrowski, J. Laskowski, Mirek, Zeleński. Delegaci SPK we Francji na zjazd Centrali SPK w Londynie w 1953 r.: Czarnecki, Tuszewski, Nowosad, Paczyński, Domański, Gajewicz, Parczewski, Myczkowski, Srocki, Grocholski.

Przewodniczył na Walnym Zjeździe p. A. Sas-Korczyński, w towarzystwie asesorów: prof. Cybulskiego i p. Salamona.

W czasie Zjazdu odbyły się dwa zebrania towarzyskie: „lampka wina" wydana przez Radę i Zarząd SPK dla zaproszonych przedstawicieli organizacji ideowych i społecznych oraz pożegnanie ustępujących członków Rady: gen. Piekarskiego, płk Marzysa i p. Domańskiego, który z sekretarza Rady został sekretarzem nowego Zarządu.

Przedstawicielstwo „Słowa Polskiego" na Wielką Brytanię i Irlandię powierzyliśmy P. Dr Mieczysławowi Truszowi — 150 Earls Court Rd., London S.W.5.

Wpłaty na prenumeratę można uiszczać P.O. lub czekami, wypełnionymi na „Słowo Polskie", London.

ADMINISTRACJA

Ks. Biskup J. GAWLINA
we Francji i w Anglii

Dostojny Opiekun Wychodźstwa Polskiego bawił ostatnio w Paryżu, gdzie — jak podawaliśmy — wręczył ks. prałatowi J. Ruppowi nadaną mu przez Prezydenta R.P. komandorię orderu Polonia Restituta. W tym też czasie Ks. Biskup zwiedził wystawę sztuki religijnej urządzoną w salach Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Na wystawie powitała go grupa artystów wystawiających swe prace i przedstawiciele komitetu organizacyjnego.



Ks. Biskup J. Gawlina na wystawie sztuki religijnej podczas rozmowy ze znanym polskim rzeźbiarzem Fr. Blakiem.

Następnie Ks. Biskup Gawlina udał się do Londynu, gdzie uświetnił swą obecnością uroczystości jubileuszowe Ks. Rektora W. Staniszewskiego, wygłaszając przemówienie na akademii w Westminster Cathedral Hall i wręczając pismo Ojca Św. do Jubilata. W niedzielę 13 lipca Ks. Biskup wziął udział w końcowych rozprawach week-endu dyskusyjnego urządzonego przez P.K.S U. „Veritas", na którym cykl referatów o typach katolicyzmu zachodnio-europejskiego wygłosiła p. M. Winowska. W następnych dniach tygodnia przeprowadził Ks. Biskup w Pittsfored Hall koło Northampton rekolekcje dla polskich kapłanów w W. Brytanii.

POLONIA WE FRANCJI

ZLOT JUBILEUSZOWY SOKOŁÓW

XII Jubileuszowy Zjazd Sokołów Polskich we Francji odbędzie się 14. września br. w Olgnies (P.-de-C.) z bardzo obfitym i urozmaiconym programem, który przewiduje m. in.: polową Mszę Św., pochód i szereg ćwiczeń i występów oraz tańców narodowych.

ROK PRACY Z.P.F.

Dn. 1. bm. odbyło się walne zebranie Związku Polskich Federalistów okręgu Francja. Mimo upału spore grono członków i sympatyków zebrało się w sali bibliotecznej S.P.K., by wysłuchać dość skondensowanego sprawozdania prezesa ustępującego Zarządu p. T. Parczewskiego. W dziale sprawozdawczym zabierali głos również p. St. Grocholski, który mówił o pracach i osiągnięciach Zarządu Głównego, oraz Nowak, który mówił o pracach młodzieżowych w ramach Z.P.F. Po sprawozdaniach przewodniczący zebrania p. St. Srocki, prezes Koła ZPF w Lille, zarządził dyskusję, która w większości dotyczyła spraw młodzieżowych. Na wniosek przewodniczącego Komisji rewizyjnej p. Z. Firyna uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Prezesem ponownie wybrano p. T. Parczewskiego, a reszta wybranych członków Zarządu, na swoim pierwszym zebraniu przed paru dniami ukonstytuowała się jak następuje : wiceprezesi, pp. Edm. Urbanowicz i St. Grocholski ; sekretariat, p. W. de Boisgontier i H. Andrusiak ; skarbnik, p. Dzieciuch i członkowie Zarządu, p. S. Moszczyński (delegat Z.P.O.O.), p. Jelski (sprawy terenowe), p. Nowak (sprawy młodzieży). Ogólnie biorąc wynik prac Zarządu Z.P.F. oceniono bardzo pozytywnie : organizacja rozrasta się i zaczyna obejmość szeroki wachlarz społeczeństwa. Dużą pomocą w pracach Z.P.F. jest też bratnia organizacja francuska „La Federation" dla której walne zebranie uchwaliło specjalne podziękowanie za pomoc i współpracę. — (B).

BRUAY-EN-ARTOIS

Zlot I-go Okręgu Sokołów odbył się ostatnio z okazji 20-lecia istnienia. Rano brać sokoła przybyła na plac ćwiczeń do parku miejskiego na próbne ćwiczenia. O godz. 11., wymarsz do kaplicy polskiej na Mszę Św., którą celebrował ks. Gutowski, wygłaszając kazanie skierowane do młodzieży sokolej, życząc jej rozwoju, a na czele ; dalej szły poczty sztandarowe. Popołudniu zorganizowano pochód do pomnika poległych z orkiestrą z Bully-les-Mines pod batutą p. Kajerka na czelu i dalej szły poczty sztandarowe, przewodnictwo Sokoła, goście i szeregi młodzieży sokolej. Po złożeniu wieńca pochód wyruszył na plac ćwiczeń do parku, gdzie nastąpiła defilada. Prezes Okręgu I-go, p. Kląskała powitał przedstawicieli Związku : pp. prezesa Grzonę, Porzucka, Ostojaka, Miłoszyka, Sztajera i członka hon. Związku, p. M. Kwiatkowskiego, wydawcę „Narodowca". Po odczytaniu depeszy gratulacyjnej od prof. Adamczewskiego, prezes Grzona wspomniał zasługi założyciela i prezesa Związku Sokolego w Ameryce, ś. p. dra Starzyńskiego. Mówca podkreślił dalej, że obchodzimy 81-szą rocznicę założenia Sokolstwa polskiego, a 30-stą — jego istnienia na terenie Francji. Następnie przemawiał p. Kwiatkowski, poczem rozpoczęto wolne ćwiczenia. Trzy druhny z Gniazda Noyelles-sous-Lens wystąpiły z bardzo udanymi ćwiczeniami akrobatycznymi. Gniazda męskie wykonały wspólne ćwiczenia wolne, po czym nastąpił występ druhen z gniazda Divion, druhen macierzy Lwów z czterema obrazami, pięknie wykonanymi ; dalej trzy obrazy wykonane przez młodzież sokolą ; występ młodzieży żeńskiej i męskiej z laskami — gniazdo Divion. Równocześnie wystąpił z ćwiczeniami druh Wolski z gniazda Hersin (uważany za najlepszego gimnastyka), otrzymując niemilknące oklaski. W nagrodę otrzymał druh Wolski pewną kwotę pieniężną, wręczoną mu przez przemysłowca z Bruay, p. Plutę. Następnie wystąpił druh Dobrowolski z gniazda Barlin, z dwiema małymi dziewczynkami, które wykonały ćwiczenia gimnastyczne i pokazy akrobatyczne. Podziwiano również występ gniazda Divion z chorągiewkami, gniazda Ostricourt na przyrządach i gniazda Marles piramidami. Druh Pawliś z gniazda Marles oraz druh Fabisz z Ostricourt wykonali, z dziećmi udane ćwiczenia akrobatyczne.

Występy gniazda żeńskiego z pałączkami i gniazda Ostricourt z „Mazurem" oraz gniazda Hersin-Coupigny z tyczkami, męskiego gniazda Divion na przyrządach, pod kierownictwem zasłużonego naczelnika p. Karwackiego — zdobyły powszechne uznanie. Sztafetę 4x100 metrów wygrało gniazdo Ostricourt, a bieg na 3.000 metrów druh Ratajczak z gniazda Marles-les-Mines. Wieczorem odbyła się w miłej atmosferze zabawa taneczna. (Mir).

TROYES

Przedstawienie Pomocy Oświatowej. — Przedstawienie Pomocy Oświatowej wypadło bardzo udanie. Zespół amatorski wystawił sztukę z życia ludu węgierskiego, p. t. „Stary Piechur i jego syn Huzar". Sztukę wystawiono z odpowiednimi dekoracjami i kostiumami, co świadczy o znajomości rzeczy p. Mieczysława Procha, wytrawnego reżysera zespołów amatorskich.

W sztuce wystąpili pp. Maj w roli szynkarza, Hnabyk jako stary wiarus, Tabacki jako syn i dziarski huzar, oraz panie Zofia Klementówna w roli Heleny, Stanisława Kwiatkowska w roli Lidii, p. Kwiatkowski jako organista, Sodos w roli wieśniaka, wreszcie 14-letni Slusarczyk jako pastuszek i reszta zespołu t. j. pp. Karabanówna, Frydrychówna, Sodos i Kaz. Płoch.

Akompaniowały : pianistka p. Ometz i skrzypaczka p. Rat. Suflerował p. Hubka, charakteryzacje wykonał p. Jaźkowiak.

Po przedstawieniu przemawiali pp. Kołczak, Prezes K.T.M. i Piguła — Prezes B. Wojskowych, wyrażając uznanie zespołowi i p. Prezesowi Prochowi.

(Obecny)

Oficyna niegasnącego zapału

Dwa lata temu ukazał się pierwszy tomik poezji wydany przez „Oficynę Poetów i Malarzy". Na kilka miesięcy przedtem, założyciel i redaktor „Oficyny" ,poeta Czesław Bednarczyk zebrał grono młodych poetów i malarzy, podejmując odważną inicjatywę wydawniczą. W krótkim czasie zdołał skupić szereg młodych talentów w nowym zrzeszeniu artystycz., postanawiającym wydawać swoje utwory własnymi siłami. Jako pierwsza ukazała się „Chwila nocna" J. Olechowskiego z ilustracjami Z. Turkiewicza. Równocześnie poczęły ukazywać się w prasie polskiej w Anglii, we Francji, w Argentynie i w Niemczech wiersze „Oficyny": Bednarczyka, Czuchnowskiego, Kobrzyńskiego, Olechowskiego, Iwaniuka, Radzymińskiej, Żywiny i innych. Spośród grafików i malarzy poznaliśmy Turkiewicza, Kościałkowskiego, Wernera i Gliwę. Po tomiku Olechowskiego wyszedł zbiorek M. Czuchnowskiego „Pola minowe" z rysunkami M. Kościałkowskiego.

„Oficyna" rozrosła się z czasem i okrzepła. Krystyna i Czesław Bednarczykowie zebrali fundusze (przeważnie honoraria za drukowane wiersze) na własną drukarenkę, uzupełniając brak gotówki pożyczką, przenieśli się do podlondyńskiej miejscowości i założyli oficynę w najprawdziwszym znaczeniu. Stamtąd wyszły na świat arkusze poetyckie z wierszami B. Przyłuskiego „Akord" wraz z linorytami S. Wernera. Teraz doszła nowa książeczka, tym razem wiersze F. Garcii Lorki w przekładzie J. Winczakiewicza ,poety i współpracownika polskiej sekcji radia paryskiego .

„Oficyna" jest firmą wydawniczą żyjącą z łaski poetów. Tworzy i wydaje książki bez pieniędzy. Zecerzy, drukarze i kolporterzy „Oficyny", to przede wszystkim jej członkowie. Wyjątek z danych metrykalnych jednego z wydanych dziełek (wiersze Lorki) poświadczy o tym najlepiej: „Skład ręczny czcionką Połtawskiego wykonali: Krystyna Bednarczyk i Czesław Bednarczyk. Odbito 225 egzemplarzy na papierze kremowym... Tłoczono na prasie ręcznej „Oficyny"... Przejrzał tekst i korektę zrobił Kazimierz Sowiński Rysunek, portret F. G. Lorki, wykonał artysta malarz ,Marian Bohusz-Szyszko. Na okładce oryginalny litoryt Tadeusza Piotrowskiego... Made and printed in Great Britain by Oficyna Poetów i Malarzy, Mabledon Park, Tonbridge, Kent".

W planach wydawniczych figurują pozycje Herlinga-Grudzińskiego, Terleckiego, Radzymińskiej, Pankiewicza, Pietrkiewicza, Sowińskiego i innych. W przygotowaniu specjalne wydanie Norwida. Z tłumaczeń — antologia współczesnej poezji szwedzkiej (tłum. Winiarskiego), wiersze A. Brooka w przekładzie Jabłońskiego. Z plastyki zamierzone wydanie rysunków Turkiewicza.

Plany rzeczywiście i poważne i śmiałe.

J. Ż.

POLACY W ŚWIECIE

GEN. SOSNKOWSKI W BRAZYLII

Przebywający stale w Kanadzie gen. Kazimierz Sosnkowski przybył pod koniec czerwca do stolicy Brazylii Rio de Janeiro.

POLAK ORGANIZATOREM AMERYKAŃSKIEGO KONGRESU PSYCHOLOGÓW

Cieszącemu się międzynarodową sławą dr Wacławowi Radeckiemu profesorowi psychologii na uniwersytecie w Montevideo, stolicy Urugwaju, zlecono prace organizacyjno-przygotowawcze II Łacińsko-Amerykańskiego Kongresu Psychologów, który ma się odbyć w lipcu przyszłego roku w Kurytybie. Prof. Radecki przybył już do Kurytyby, głównego miasta Parany, jednocześnie najbardziej polskiego stanu z całej Brazylii.

« Uczta Zadżumionych »

W przedpłacie literackiej ukaże się zbiór satyr politycznych i fraszek Józefa Łobodowskiego pt. „Uczta Zadżumionych".

Łobodowski, który dotychczas dał się poznać głównie jako poeta liryczny i publicysta, debiutuje tym razem jako satyryk. Autor traktuje przedpłatę „Uczty Zadżumionych", jako eksperyment wydawniczy, mający mu umożliwić wydanie szeregu innych książek, gotowych do druku. Jest ich szesnaście, rezultat kilkunastoletniej pracy literackiej podczas wojny i na emigracji. Są wśród nich zbiory wierszy, poematy, książki publicystyczne, wreszcie przekłady z literatury hiszpańskiej, gruzińskiej i wschodnio-słowiańskich.

Ponieważ pięciuset prenumeratorów pokrywa koszt wydania „Uczty Zadżumionych", każdy następny przyczyni się do utworzenia funduszu na wydanie dalszych tomów. Przykładowo : w razie gdyby przedpłatę wpłaciło tysiąc pięciuset czytelników, umożliwiło by to wydanie .. poza wspomnianym tomem — dwóch książek. „Uczta Zadżumionych" liczyć będzie około 200 stron, koszt w prenumeracie (zniżony) wynosi we Francji 500 (pięćset) franków. Wpłacać można u p. Stanisława Domańskiego w Domu Kombatantów, 20, rue Legendre, lub w księgarni „LIBELLA". Wyjście książki z druku przewidziane jest na koniec września lub początek października.

FRASZKI

Na zgodę literacką

Za dyktatury faszystowskiej
nikt w Polsce nie miał większej troski,
jak wroga zniszczyć, zrąbać, zbabrać,
napisać donos, pchnąć do mamra,
oskarżyć, że jest łobuz, wariat,
sprzed nosa sprzątnąć honoraria,
słowem, by dostać się do wymion,
był pisarz pisarzowi świnią.

A dzisiaj, spójrz, harmonia jaka!
Wyka się śmieje do Piętaka,
Piętak Kottowi go poleca,
zaś Kott przymila się do Leca
i razem rżną, nie myśląc długo,
na ksiuty z Kurkiem i Papugą;
Peipera Hertz uśmiechem darzy,
Hertza po krzyżach klepie Ważyk
(czego Jarosław mu zazdraszcza);
Wionczek migdali się do Jastrza,
Breza i Brzechwa z Pasternakiem
nigdy nie wdają się we drakie,
lecz w cztery głosy z Putramentem
ogromną do się czują miętę,
a ktoś tam jeszcze wykrzykuje:
—Niech żyje Hołuj nad Hołuje!

Czy w ślad za dzielnym tym zastępem
zdążają Prącik oraz Pępek,
czy się kochają równie czule
Wypść w Kaparusze, Pstryk w Skrzypule,
czy Bruzda, Mizda i Ścierciała
nigdy się z Bzdykiem nie gniewała,
czy Przytyczyńska, oraz Głębiec
miód mają zawsze w grzecznej gębie,
nie wiem, wyznając z wstydem całym,
że nigdy o nich nie słyszałem.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

NOTATKI LONDYŃSKIE

SKWER IM. MARSZAŁKA FOCHA W LONDYNIE

Skwer Grosvenor, tuż koło londyńskiego dworca Victoria został przebudowany, ozdobiony i uroczyście nazwany imieniem Marszałka Francji, W. Brytanii i Polski, Ferdynanda Focha, zwycięskiego wodza koalicji przeciwniemieckiej w pierwszej wojnie światowej. Na skwerze tym znajduje się już od dawna piękny posąg marsz. Focha na koniu.

W ceremonii wziął udział ambasador francuski w W. Brytanii Massigli, mer Westminsteru i wnuk marszałka mjr. Fournier-Foch.

NIEZWYKŁY SZOFER

Przed sądem londyńskim stanął 65-letni kierowca taksówki, oskarżony nie o naruszenie przepisów ruchu, lecz o spowodowanie śmierci matki. Staruszka była ciężko chora i lekarz zostawił na piśmie wskazówki, jak z nią postępować. Przy następnej wizycie lekarz stwierdził, że staruszka umarła, a syn-szofer nie wykonał żadnej ze wskazówek.

Przed sądem kierowca wyjaśnił sprawę : nie umie czytać, ani pisać, ani telefonować. Orientuje się tylko w tablicach ulicznych z wielkimi literami. Mimo to przez prawie 40 lat jeździł po Londynie, nie mając ani jednego zatargu z władzami.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (60)

— Taho mnie tolko i treba! ucieszył się stary, skacząc ochoczo do swego losu, podczas czyhitania.

Skakał po mchu, z lekkością nadprzyrodzoną — wiadomo: cień bez duszy! — i wysłuchiwał w skoku, co mu opowiadał śmiertelny jego głuszec.

A głuszec poganin, śpiewał tylko z radości życia w wybuchu wiosny i w zachwycie kochania. Choć wziął w siebie ludzką duszę, nie pamiętał nauk o życiu zaziemskim; wielbił tylko chwilę rozkoszy, zapominał o jej następstwach. A może przeczuwał, że wiek człowieka, czy ptaka, nie przepada dla wszechżycia — i czekał odważnie szczytnej chwili umierania, chwili przemiany. —

Cień Moroza, w doczesnej postaci strzelca, dążył jednak do urzeczywistnienia swych ziemskich zamiarów i dochodził do głuszca, który grał na wzgórzu, w księżycu. Ujrzał go, rozpoznał dokładnie na złocistej aureoli. Nie był to Halimon, ani smolarz Daniłko, lecz on sam, Moroz, z głowy zupełnie podobny, tylko w ptasim najbogatszym ubiorze, w kołnierzu starczym, siwym, z łańcuchem pawich orderów na piersi. — Czy sam grał z wnętrza gardzieli, czy tylko, drżąc piórami, słuchał, jak pieśń płynie przez całą ziemię — śmiertelnie luba? — —

Ujrzał Moroz, że pan i panienka stoją pod pieśnią w skamieniałym zachwycie. Może pan nie strzeli? — może przeczuje, do jakiego głuszca dziś doszedł, i że w nim gra dusza najwierniejszego przyjaciela? A niechaj strzeli! — myślał stary, niechaj już z jego ręki, nie z obcej — byle odrazu.— —

— Strzelaj dobrze, panoczek! — ot, zasadził się ja dla ciebie chitreńko, w samym księżycu...

Oczy przymknął, czekał. — Szum, jakoby wiatru leśnego, poczuł w głowie, a serce przymarło i nogi mu coś podcinało. Rękoma trzymał się jakiejś mocnej podpory — czyżby ramy okiennej? — Ale gdzież tam! kiedy to on już wyszedł z chaty Muraszki! — Czekał i czuł, przez szumy i niemoce, że jednak szkoda życia. —

Wtem przez las czarownie cichy, gdzie tylko pieśń wiosenna marzyła o miłości, śmierć ryknęła gromem.

— Hospody pomiłuj! — jęknął Moroz — ubił duszu!

Chwycił się za pierś i upadł na ziemię.

⁂

Leśnik Muraszko zjawił się przed południem w Kureniczach, gdzie Kotowicz był przy narzeczonej i zameldował, że, gdy zajrzał o wschodzie słońca do izby, gdzie nocował Moroz, znalazł go leżącego na podłodze w całkowitym myśliwskim ubraniu. Budził go, cucił, ale Moroz «już nie chciał oddychać».

Wiadomość ta trochę oczekiwana, mocno wszystkich zasmuciła. Renia zapłakała nawet po stracie wielkiego strzelca i kochanego swata. Wypytywała leśnika o szczegóły najprostsze, — bo innych nie było — właściwie żądano powtórzenia wiadomości, jakby dla stwierdzenia, czy leśnik nie bredzi.

— Więc leżał na podłodze?

— Leżał.

— Ubrany, jak do lasu?

— I w czapce. —

— Wybierał się pewnie do nas — zauważył Edward, zwracając się do Reni.

— Pamiętasz — odrzekła — gdyś zabił swego głuszca, żeśmy oboje naraz pomyśleli o Morozie?

— Jakby jeszcze był przy nas...

Muraszko, nie bywalec po dworach, nie umiał, jak nieboszczyk gawęda, podtrzymywać konwersacji, przymilać się, dowcipkować, wypowiadać się w sprawach zawiłych i zadziwiać trafnością zdania. Przyszedł do dworu z obowiązku, do którego się naturalnie poczuł, będąc pierwszym, który ujrzał powalonego Moroza. Zameldował więc krótko, odpowiedział na parę pytań i stał, milcząc,. Jednak po chwili rękę za kark założył, dziwnie jakoś w bok spojrzał i przemówił niepytany:

— Budzie jon hrać w kłuszcu — — (1)

— Kto taki?

— Moroz.

— Co też pleciesz, Muraszko?

— A już tak. — — Tej wiosny może nie będzie, bo późno, a na przyszłą będzie. — — —

Uśmiechnęli się słuchacze i odprawili Muraszkę do domu, nie zastanowiwszy się nad tym, że ponury leśnik był jednym z najbliższych nieboszczyka. Moroz nocował często u Muraszki i ostatnią noc życia u niego prześnił — mógł mu też powierzyć dzisiejszej nocy swe najskrytsze nauki?

Komu wypadnie w przyszłości «stanąć pod pieśnią» w Turowickiej puszczy, gdy księżyc walczyć będzie ze świtem na niebie, niech dobrze się wsłucha w pieśń i rozważy, czy głuszec zwyczajny bąka i tęlęka, — czy czasem nie zagra w głuszcu Morozowa dusza?

KONIEC

1) Będzie on grał w głuszcu.

Bzyda i żak

Skradziony czy sprzedany „Zeppelin" ?

Organ sowieckiej marynarki wojennej „Krasnyj Flot" donosi, że hr. Zeppelin nie był wcale wynalazcą sterowców o sztywnej powło ce czyli tzw. „zeppelinów". Jak bowiem wykazały „badania naukowe", wynalazcą był niejaki Ignatij Stepanowicz Kostowicz, który około roku 1900 opracował projekt sterowca. Ale plany ukradł szpieg nazwiskiem Schmidt i sprzedał je hr. Zeppelinowi.

Nie zaszkodzi nadmienić, że dwa miesiące temu radio Budapeszt również interesowało się autorstwem Zeppelinów. Według tego radia wynalazcą był węgierski technik Dawid Schwarz. Wdowa po nim sprzedała plany hr. Zeppelinowi.

Oczywiście — „Krasnyj Flot" ma pierwszeństwo.

PONURY DRAMAT W OBOZIE W HAMBURGU

Hanower (tel. wł.). Krwawy dramat rozegrał się ostatnio w obozie wysiedleńców w Hamburgu. Polak, z powodu gruźlicy odrzucony przez wszystkie komisje emigracyjne, udusił swą dwuletnią córeczkę, pokaleczył siekierą swą żonę i sam zranił się ciężko w szyję i serce.

Dziecko znaleziono martwe. Oboje rodziców przywieziono do szpitala w agonii.

LUDZIE I KRAJE

Tanger - nowoczesna wieża Babel

Podróżny, który przed 40 latami przepływał w przeciągu niespełna godziny cieśninę Gibraltarską i zawijał do Tangeru, czuł się nie tylko przerzucony do egzotycznego kraju, ale cofnięty o wiele wieków wstecz. Na ziemiach, na których Wschód położył rękę, czas zwalniał biegu, stulecia płynęły prawie nie przynosząc widzialnych zmian.

W Tangerze, na początku XX-go wieku żyło się tak cicho i jednostajnie tak za dynastii Almohadów w XII w. lub za Sułtana Mulaj Ismaila, w XVII-tym. Na rogach ulic siedzieli ślepi żebracy śpiewnym wołaniem głosząc wielkość Allaha. — na rynku nad rozłożonymi w kurzu płodami afrykańskiej ziemi toczyły się nieskończone, groszowe targi, poskramiacz wężów otoczony gromadą gapiów pokazywał swoje sztuki. W wąskich jak korytarze uliczkach pnących się ku Kasbie, (twierdzy) przechodnie musieli ustępować miejsca objuczonym osiołkom. Pięć razy na dzień z wyżyn minaretów płynął nad miastem głos muezzinów wzywających na modlitwę. Na placu zwróceni twarzą ku wschodowi muzułmanie odmawiali „pacierze".

Dziś Tanger jest istną wieżą Babel, międzynarodowym ośrodkiem handlowym, wszechświatową giełdą Hotelowe Palac'ey, kina dancingi rywalizują wystawnością warczenie samochodowych motorów głuszy głos muezzinów, handel kipi, telefon pośredniczy w załatwieniu interesów na olbrzymią skalę i przerzucaniu dziesiątków milionów! Miasto rozrasta się; w przeciągu jednego roku władze wydały 1300 zezwoleń na budowę gmachów kosztem trzech miliardów peset. To też cena miejskich terenów idzie w górę z zawrotną szybkością, metr kwad. który przed 30 laty kosztował pesetę sprzedawany jest obecnie za 3 tysiące peset.

Na skutek wniesionego przez Hiszpanię żądania rewizji statutu międzynarodowej strefy Afryki Północnej — sprawa Tangeru staje się znów aktualna. Położony u przejścia z morza Śródziemnego do Atlantyku Tanger — podobnie jak Gibraltar — jest bazą, o którą ubiegało się wiele państw. Na początku XX-go wieku na podstawie porozumienia francusko-hiszpańskiego miasto zostało wcielone do posiadłości sułtana Maroka. Wkrótce, bo w 1906, konferencja w Algesiras zakreśliła granice terytorium Tangeru nadając mu charakter międzynarodowy z zachowaniem wszakże suwerenności sułtana. Umowę tę podpisały rządy Francji, Hiszpanii, Anglii, Belgii, Austrii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Holandii, Portugalii, Szwecji, Rosji i Maroka. Odnośna strefa obejmuje 380 km. kwadr. z wybrzeżami morza Śródziemnego i Atlantyku. Przyznana Tangerowi neutralność zabezpiecza go, w razie zbrojnego konfliktu, przeciw działaniom wojennym. Największą trudność stanowiło zorganizowanie administracji międzynarodowego miasta. Następne konferencje, odbyte w latach: 1923, 1924, 1928 i 1930, dokonały ustalenia statutu, obowiązującego dotychczas. Władza prawodawcza należy do międzynarodowego zgromadzenia, złożonego z 27 członków, pośród których znajduje się jeden przedstawiciel muzułmanów i jeden poseł żydowski. Obrady odbywają się pod przewodnictwem delegata sułtańskiego . Zgromadzenie ma sobie powierzone rządy nad mahometańską ludnością, czyli posiada kompetencję paszy w marokańskich miastach. Administracja międzynarodową strefą Tangeru, wykonywanie decyzji zgromadzenia należy do specjalnego administratora i jego pomocników. Urząd celny jest w rękach Marokan, port kontroluje komisja mieszana, sądownictwo spoczywa w rękach Francuzów, Hiszpanów i Anglików. Nakoniec konsulowie państw gwarantujących neutralność Tangeru sprawują najwyższą kontrolę nad tą skomplikowaną administracją!

W przeciwnieństwie do niej plan ekonomiczny i finansowy jest nadzwyczaj prosty. Tanger nie ma swojej własnej waluty i jest jedynym na świecie ośrodkiem, gdzie wymiana pieniędzy dokonywa się bez żadnych formalności. W potocznym handlu używane są pesety i marokańskie franki.

Jak w starożytnym świecie odbywają się tu na ulicach i placach operacje wymienne. W gęsto rozsianych drewnianych budkach „bankierzy, różnych narodowości wymieniają wszelkie obce waluty. Pozatym istnieje blisko 90 banków w Tangerze, który stał się najpiększym na świecie rynkiem dewiz.

Według ostatnich statystyk miasto posiada 145.000 mieszkańców, najliczniejszą grupę stanowią muzułmanie: 75.000; dalej izraelici — 35.000. Hiszpanie liczą się 30.000, Francuzi — 6.500, Anglicy 1.200, Amerykanie — 150. Wszystkie inne narody są reprezentowane, ale w znikomej ilości.

AFRICANUS

KOBIECE KŁOPOTY

NA UPAŁY

Pierwsza fala upałów minęła i obecnie wypoczywamy pod niebem pokrytym chmurami. Nie łudźmy się jednak — długo to nie potrwa, bo słońce w drugiej połowie lipca i w sierpniu da nam się we znaki.

W tej właśnie intencji chcę zwrócić uwagę pań domu na odpowiednie dostosowanie posiłków do fantazji klimatu.

W sezonie wisien, pomidorów i zaczynającym się sezonie śliwek można podczas gotowania obiadu przyrządzić smaczną i tanią kolację na zimno.

ZUPA OWOCOWA

Z pół kilo wisien wyjąć pestki zalać 1 litrem zimnej wody; gdy się ugotują, zemleć je na młynku do jarzyn, włożyć z powrotem do wody, w której się gotowały. Dodać cukru do smaku, 2-3 łyżki śmietany rozbitej z mąką (w braku śmietany użyć mleko) i zagotować. Na kolację będzie wspaniała zimna zupa; może być podana także jako deser.

W ten sam sposób można zrobić zupę z innych owoców (śliwek, jabłek), lub mieszać owoce.

FASZEROWANE POMIDORY NA ZIMNO

Trzy średniej wielkości pomidory przeciąć przez pół, oczyścić z ziarnek i soku. Trzy ugotowane na twardo jaja posiekać, dodać jedną posiekaną cebulę lekko uduszoną w tłuszczu, trzy łyżki tartej bułki, trochę usiekanej pietruszki, soli i pieprzu do smaku, wbić surowe jajko, dodać trzy łyżki wody lub mleka, wymieszać i nakładać w ten sposób przygotowany farsz na połówki pomidorów kopiasto, wygładzić i posypać tartą bułką.

Układa się pomidory na półmisku uprzednio posmarowanym tłuszczem Na wierzchu farszu można położyć kawałeczek masła lub margaryny, albo polać oliwą. Zapiekać w średnio gorącym piecu aż bułeczka na wierzchu lekko przyrumieni się, a pomidory trochę się pomarszczą.

Można też podawać na gorąco. By całość estetycznej wyglądała. ubrać półmisek sałatą.

SPORT

U Marcelaka w Bully-Grenay (P-de-C)

Zwiedzając ośrodki górnicze w Pas-de-Calais dobrnąłem do Bully-Grenay. Jest czwartek, dzień targu w Bully. Miasteczko przepełnione niezliczoną ilością wozów kupieckich i straganów. W środku tego rozgardiaszu, przy ulicy Casimir-Beugnet nr 1, czytamy napis : C. Marcelak, Champion de France 1948, Skład rowerów (po francusku).

Ładny, duży, jasny sklep, na przedniej ścianie fotografie z dnia tryumfu Marcelaka, kiedy to po wspaniałej jeździe zdobył mistrzostwo Francji. Czysto urządzony skład, z symetrycznie ustawionymi rowerami, robi dobre wrażenie. Za kontuarem „Czesiek". Niebieskie oczy, stale uśmiechnięty, wita mile liczną klientelę. Marcelak jest głową czteroosobowej rodziny (żona, syn i córeczka). Po wstępnym przywitaniu, „ucięliśmy" koleżeńską pogadankę, przerywaną od czasu do czasu wejściem klienta. Mistrz jest zażenowany, niemniej odpowiedzi jego są bardzo miłe i szczere.



— Czy dawno jest pan zawodowcem ?

— O tak, dokładnie nie pamiętam, ale około 13-14 lat.

— W jakich większych imprezach kolarskich brał pan udział ?

— Już nie mówiąc o mistrzostwach Francji, brałem udział w Tour de France, w wyścigach międzynarodowych, takich jak Paryż-Roubaix oraz w wielu regionalnych we Francji i w Belgii. Do Belgii jeżdżę często, bo tam odbywają się zawody w tygodniu, co jest bardzo wygodne. Dotychczas miałem zawsze dobre wyniki. Nigdy nie byłem na dalszym miejscu, jak czwarte.

— Panie Czesławie, dlaczego nie brał pan udziału w tegorocznym Tour de France?

— Już jestem na to za stary.

— Co ? Za stary ?

— Uważam, że w Tour de France powinni jechać sami młodzi. Poza tym nie mam dużo wolnego czasu, bo muszę pilnować interesu.

— Co pan myśli o tegorocznym wyścigu dookoła Francji, no a zwłaszcza o Cieliczce i Sowie ?

— Tour de France jest bardzo ciężki. Cieliczka i Sowa są kolarzami bardzo młodymi, mieli pecha, a pozatem jechali dla całej ekipy.

— Kiedy zobaczymy pana znowu w jakimś większym wyścigu ? Słyszałem że w Bruay-en-Artois, na tamtejszym velodromie, odbędą się ciekawe wyścigi w których wezmą udział Coppi, Bartali i inni. Nie ma pan zamiaru tam jechać ?

— Nie, najprawdopodobniej w tym czasie będę w Limoges.

— Nich się pan nie gniewa, że męczę pana tymi pytaniami, ale prosiłbym jeszcze o kilka danych dotyczących pana osoby, a które na pewno zainteresują Czytelników „Słowa". Urodził się pan we Francji ?

— Nie. Urodziłem się w Niemczech i do Francji przyjechałem z rodzicami mając zaledwie kilka lat. Ojciec, jak wielu Polaków, pracował w fabryce, a po przyjeździe do Francji — w kopalni. Teraz jest już na emeryturze. Mieszka też w Bully-Grenay.

— Jeszcze jedna prośba. Może pan da dla naszych Czytelników pańską fotografię.

— Bardzo proszę. Oto zdjęcie zrobione w 1948 r., kiedy zdobyłem mistrzostwo Francji.

Ze zdjęciem tym Czesław Marcelak, były mistrz kolarski Francji i wielokrotny zwycięzca licznych wyścigów, przekazuje serdeczne pozdrowienia Czytelnikom „Słowa Polskiego".

Na pożegnanie ściskam dłoń Rodakowi i życzę w imieniu Czytelników „Słowa Polskiego" dużo szczęścia i powodzenia w przyszłych wyścigach, do których Marcelak stanie.

KONDOR

Nowa epidemia : kradzieże sklepowe

Statystyka wie wszystko, a więc i to, że w roku ubiegłym w sklepach amerykańskich skradziono różnych towarów na 30 milionów dolarów. Suma ta jest o 70 proc. wyższa, niż w roku poprzednim.

Sprawa ta wywołała takie zainteresowanie, że zajął się nią psychiatra z uniwersytetu Northwestern prof. Arieff. Oto, do czego doszedł:

Większość aresztowanych złodziei sklepowych nie była przedtym karana. Wartość skradzionych przedmiotów rzadko przekracza 20 dolarów. Najwięcej kradzieży przypada na wiosnę i okres Bożego Narodzenia. Najwięcej kradną ludzie w wieku 17-25 lat i 35-50. 77 proc. aresztowanych twierdzi, że w chwili kradzieży znajdowało się w stanie «psychicznych zaburzeń».

Aby bronić się przed złodziejami, wśród których nie brak i nałogowych kleptomanów i pospolitych przestępców, wielkie sklepy zatrudniają detektywów i szkolą personel do obserwacji osób podejrzanych. Do tego celu służą m. in. specjalnie ustawione lustra, oraz małe okienka obserwacyjne w ścianach. Podejrzaną z góry jest osoba, posiadająca dużą torbę, lub obszerny płaszcz, lub bardzo śpiesząca się.

Oto kilka ciekawszych wypadków udaremnionych kradzieży:

Dama w eleganckim futrze przebiera się za parawanem w suknię z magazynu i wychodzi. Przyłapana przy drzwiach twierdzi, że suknię tę swego czasu kupiła i że zresztą innej nie posiada. Okazuje się, że rzeczywiście przyszła do sklepu w futrze wprost na bieliźnie.

Przy jakiejś tęgiej kobiecie znaleziono uwieszone na podwiązkach 2 kg wieprzowiny i 6 kotletów cielęcych.

A w ogóle na 338 zbadanych wypadków w 313-tu chodziło o kobiety.

Nawrócenie starego zbrodniarza

Stary i zatwardziały zbrodniarz neapolitański, 72-letni G. Abatemaccio przechodził kiedyś ulicą i na skrzyżowaniu ulic usłyszał przemówienie publiczne pewnego franciszkanina. Słowa zakonnika tak podziałały na niego, że słuchał ich z zapartym oddechem, poczem przystąpił do kaznodzieji i udał się z nim do jednego z pobliskich kościołów. Tam padłszy na kolana wyznał w ciągu pięciogodzinnej spowiedzi swoje zbrodnie i grzechy i przystąpił następnego dnia do Komunii św.

Abatemaccio przesiedział za rozmaite przestępstwa 26 lat w więzieniach włoskich i znany był jako niebezpieczny awanturnik i bandyta, a w chwili kiedy przechodził obok kaznodzieji miał właśnie zamiar położyć kres swemu życiu.

Po spowiedzi poszedł do najbliższego posterunku policji i tam wyznał wszystkie swoje dawne przestępstwa oraz udział w przemycie futer, za co został skazany tylko na miesiąc więzienia. Po odbyciu kary postanowił udać się z pielgrzymką do Rzymu.

WYPADKI DNIA

PIĘĆ OSÓB GINIE W PRZEPAŚCI

W Szwajcarii kierowca samochodu osobowego, który na przełęczy Furka usiłował na zakręcie wyprzedzić inny samochód, stracił panowanie nad maszyną i spadł w przepaść. Pięć osób znajdujących się w samochodzie poniosło śmierć na miejscu, jedynie kierowca wyszedł z wypadku cało.

W samochodzie znajdowało się 3 turystów niemieckich oraz dwie inne osoby, które dołączyły się do nich w drodze.

ZAMACH NA POCIĄG KOPENHAGA-PARYŻ

W okolicy Hanoweru dokonano zamachu na pociąg pośpieszny idący z Kopenhagi do Paryża. Nieznani osobnicy odkręcili szyny i podkłady i ułożyli je obok toru. Przechodzący wieśniak zauważył niebezpieczeństwo, ułożył szyny na torze i dokręcił śruby w ostatniej chwili i z narażeniem własnego życia zapobiegł katastrofie.

W innym miejscu nieznany sprawca przerzucił szynę kolejową w poprzek toru. Maszynista nadjeżdżającego pociągu spostrzegł jednak przeszkodę i w ostatniej chwili zdążył zatrzymać pociąg kilka metrów przed przeszkodą.

SAMOCHÓD W PRZEPAŚCI

Z Limy, w Peru, nadeszła wiadomość, że samochód ciężarowy przewożący robotników wpadł w przepaść stu metrowej głębokości. 15-tu robotników poniosło śmierć a 30 zostało rannych.

NIEPOCZYTALNY ZBRODNIARZ

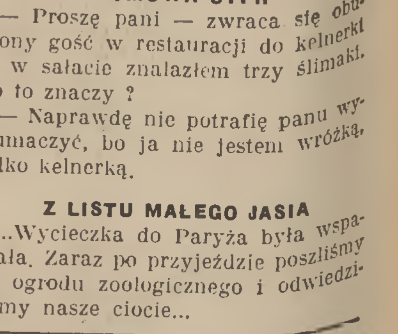
14-go lipca jakiś nieznany sprawca wystrzałem z pistoletu zabił w jej biurze sekretarkę Uniwersytetu Columbia w Stanach Zjednoczonych. Policja wszczęła dochodzenia i aresztowała 29-letniego Bayard'a Peakes, który przyznał się do czynu, oświadczając że wcale go nie żałuje, ponieważ uniwersytet odrzucił jego pracę o wpływie elektroniki na długowieczność. Teoria ta pozwalałaby — według jego twierdzenia — przedłużyć przeciętny w wiek człowieka do 300 lat. Zabójca powiedział, że nie miał żadnego żalu do zamordowanej i że zrobił to z wściekłości i uczyniłby to samo z pierwszą lepszą osobą, któraby mu się nawinęła. Wydaje się, że zabójca nie jest normalny i cierpi na zaburzenia umysłowe, za co go zresztą zwolniono kiedyś z czynnej służby wojskowej.

PIĘĆ OSÓB SPALIŁO SIĘ W SAMOCHODZIE

Inspektor policji Gaillat z Lyonu jechał wraz z żoną, dwoigiem dzieci i kuzynką w kierunku Indevillers (Doubs). W pewnej chwili samochód z nieustalonych przyczyn zjechał z drogi, zwalił się ze szosy w łożysko rzeki i zapalił się. Wszyscy pasażerowie wraz z kierowcą spalili się żywcem.

15-LETNI ZABÓJCA

Sąd dla nieletnich w Melun zasądził 15-letniego zabójcę, który zamordował nożem 75-letniego starca w Marolles-sur-Seine i ukradł mu 30 tys. franków na 15 lat więzienia.



Dowcipy z brodą

WYMOWA CYFR

— Proszę pani — zwraca się oburzony gość w restauracji do kelnerki — w sałacie znalazłem trzy ślimaki. Co to znaczy ?

— Naprawdę nie potrafię panu wytłumaczyć, bo ja nie jestem wróżką, tylko kelnerką.

Z LISTU MAŁEGO JASIA

...Wycieczka do Paryża była wspaniała. Zaraz po przyjeździe poszliśmy do ogrodu zoologicznego i odwiedziliśmy nasze ciocie...

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

KŁOPOTY LUDNOŚCIOWE AUSTRALII

Rzut oka na mapę Australii wystarczy, by stwierdzić, że wszystkie większe skupiska ludzkie znajdują się przy brzegach morskich, podczas gdy we wnętrzu kontynentu nie ma prawie żadnych. Prawie połowa mieszkańców Australii żyje w stolicach stanów nad morzem, prawie 3/4 gniecie się w południowo-wschodnim kącie kraju.

Fakt ten budzi poważną troskę tym bardziej, że nowi osadnicy ciążą do przeludnionych miast, choć klimat w głębi kraju jest niejednokrotnie zdrowszy. W razie wojny nagromadzenie ludności w pięciu wielkich miastach może mieć fatalne skutki.

Osadnictwo nadmorskie tłumaczyć należy tym, że do niedawna Australia skazana była przeważnie na dowóz morzem. Przemysł instalował się w portach, przez które otrzymywał surowce. Przy fabrykach osiadali robotnicy, mając zabezpieczone wysokie płace, a przy robotnikach rozwijał się z kolei handel.

Obecna koncentracja ludności w kilku większych miastach pociąga za sobą duże trudności w zaopatrzeniu tych miast w prąd, gaz i wodę. Szczególnie rosnące zapotrzebowanie na wodę sprawiło, że w robotach publicznych musiano dać pierwszeństwo budowie zapór na potrzeby portów. Odbywa się to kosztem wewnętrznych prowincji, gdzie panuje taki brak wody, że trzeba ją dowozić koleją. Tak np. największe z wewnętrznych miast Australii, Broken Hill, otrzymuje codzień koleją 4.5 miliona litrów wody.

MOZAIKA RELIGIJNA W AMERYCE

Na 155 milionów Amerykanów tylko 90 milionów należy do związków religijnych. Z końcem roku 1951 było tych związków 265. Katolików jest 28,6 miliona, baptystów — 16,7, metodystów — 11.1., luteranów — 6,1, religji mojżeszowej — 4,5, prezbiterianów — 3,6 miliona. «Christian Science» utrzymuje ilość swych wiernych w tajemnicy, a o «Świadkach Jehowy» wiadomo tylko tyle, że mają 3 tysiące gmin. Niektóre ze związków religijnych są znikomo małe. Tak np. «Universal Emancipation Church» liczy 18 członków «Apostolic Methodist Church» 31, a «Primitive Friends» — 8.

SAMOCZYNNE LATARNIE

Zarząd miejski w Nowym Jorku przeprowadza obecnie próby zapalania i gaszenia świateł i latarni ulicznych przy pomocy komórki foto-elektrycznej. Komórka fotoelektryczna samoczynnie zapala światła o zmroku i gasi za nastaniem dnia.

PRACUJĄCE KOBIETY W USA

Departament pracy w Waszyngtonie stwierdza na podstawie ankiety, że 4/5 pracujących kóbiet zamężnych i 98 proc.. niezamężnych podaje jako powód pracy — zdobycie środków na życie. Co siódma robotnica twierdzi, że jest jedyną żywicielką rodziny.

W innych wypadkach powodem pracy jest plan kupna domu, kształcenie dzieci, pokrycie kosztów lekarza i szpitala. W pewnej ilości wypadków mąż jeszcze kończy studia, podczas gdy żona zarabia na wspólne życie.

Niezależnie od tego dość znaczna ilość kobiet pracuje dlatego tylko, ponieważ chce mieć zupełną niezależność materialną od męża i w związku z tym prawo prowadzenia takiego życia, jakie jej odpowiada.

PIERWSZA POCZTÓWKA

Dnia 1 października 1869 roku pojawiły się w Austrii pierwsze w świecie kartki pocztowe. Opłata wynosiła 2 «kreuzery» (list kosztował 5 kr.). Dopiero w 9 miesięcy później za przykładem Austrii poszedł związek północno-niemiecki.

«Wynalazcą» pocztówki był profesor ekonomii w akademii wojskowej w Wiener Neustadt Herrmann. W roku bieżącym przypada 50-ta rocznica jego śmierci.

CHŁODZONE KAROSERIE

Dział urządzeń chłodniczych znanej fabryki «General Motors» po długich i uciążliwych próbach skonstruował urządzenie chłodnicze dla samochodów osobowych. Można już dzisiaj zainstalować te urządzenia w samochodach marki «Cadillac» i «Oldsmobile».



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

NA SZCZYTACH ZACHWYTU

Copyright by Opera Mundi

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : **Dr M. Trusz,** 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY : Czesław Tarnowski. (23) Quakenbruck. Schiphorst 2. Postscheck, konto Hannover 723 24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 OM.

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., połrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bożysław Kurowski. Anggatan 6. Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S. półrocz. — 150 S.

HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat. 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld.. kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 16 centow.

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$. kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiques